Ner 69. Kraków 23 Marca — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie . . .	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus . . .	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Tomasz Kochański* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1 — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka Nr. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.*— w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen*.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 22 marca.

Zmieniły się rzeczy. Niedawno jeszcze wyczekiwała Europa z niespokojnością przemówienia noworocznego w Tuileryach i mowy tronowej przy otwarciu Izb w Paryżu; słowa cesarskie z okazyi podróży rzucone w świat niesłychane robiły wrażenie; polityka napoleońska wypowiedziana nawet przez ministra w okólniku, nocie, lub dyskusyi adresowej, uważaną była za przestrogę lub groźbę, zawsze za ważny programat na przyszłość. Dopiero, gdy się w ostatnich latach przekonano, że to, co było zapowiedzianem, iż się stanie, nie stało się; a co oświadczono, że się stać nie może, stało się właśnie; że to, czemu wagę czynu przypisywano, było tylko słowem, którego czyn nie popierał, ustało wrażenie niepokojące, a wpływ przeważny, jaki wywierały owe przeważne Cesarza Napoleona odezwy, skończył się na tem, że je Europa poprostu bierze do wiadomości. Zapisywano je dawniej jako wypadki; nie są już niemi dzisiaj. A jednakże, jak to niedaleko od mowy 5go listopada 1863, a jak blisko od przemówienia do mera w Auxerre!

Bądź jak bądź, jeżeli Ciało prawodawcze, zadowolone czy niezadowolone polityką wyłożoną przez ministra Rouhera, uznało za stosowne przejść do porządku dziennego, to również i Europa wziąwszy ją do wiadodomości przeszła do porządku dziennego, lubo, że tak powiemy, motywowanego. Jako motywum wydaje nam się równoczesne ogłoszenie w urzędowych organach w Berlinie i Monachium traktatu prusko-bawarskiego, a nadto w Berlinie podobnegoż traktatu z Badenem. Krótka treść jego i wyraźna; p. Thiers może znów podziwiać szczerość polityki hr. Bismarka. Przymierze zaczepne i odporne poręcza całość obustronnych posiadłości; wkłada w przypadku wojny obowiązek wzajemny oddania sobie pod rozporządzalność całych sił; i przenosi wtedy naczelne dowództwo wojska bawarskiego na króla Pruskiego. Traktat zawarty jeszcze w sierpniu roku przeszłego, trzymany był w tajemnicy, zapewne przez „oględność“ dla polityki francuskiej, którą sobie tak wysoko ceni gabinet tuleryjski. Wiedział o traktacie naturalnie książę Hohenlohe, i dla tego oświadczenie jego w Izbie bawarskiej tak dziwny miało rozgłos w Europie. Nie wiedział o nim oczywiście p. Rouher, bo inaczejby mu się zapewne była przedstawiła owa jedność niemiecka, na którą tylko w pewnych granicach zgadzać się ma Francya. Granice te podobno już dawno przekroczone, i dobrze p. Thiers powiedział: „że ani jednego błędu więcej popełnić nie można“. Ambicyę hr. Bismarka, gdyby ta aż do Zuidersee sięgała, Francya, podług oświadczenia p. Rouhera, wspólnie z Anglią powściągnie. Nie wiemy, czy hr. Bismark marzy o Zuidersee, ale to zdaje się pewnem, że nie potrzebuje już marzyć o Izerze. Również i to niezawodna, że gdyby się nawet pokusił o Zuidersee, to Francya, chcąc jedność niemiecką powstrzymać, miałaby do czynienia nie już z trzydziesto-milionowemi Prusami, ani z czterdziesto-milionowym Związkiem Północnym, którego się p. Thiers obawia, ale z całemi Niemcami; bo trudno zaprawdę przypuścić po przymierzu prusko-bawarskiem i prusko-badeńskiem, aby same tylko Wirtembergia i Darmstadt nie były z Prusami połączone na tych samych mniej więcej podstawach, a w każdym razie kwestya to czasu i krótkiego. W utrzymaniu tajemnicy, była niezawodnie „oględność“, bo jak pisaliśmy wczoraj w „przeglądzie“, gdyby traktat był wprzód ogłoszony, rozprawy w Ciele prawodawczem francuzkiem miałyby nieco inną barwę, p. Rouher byłby miał może więcej trudności aby zadowolnić Izbę, a w końcu na to samoby wyszło, bo ani wątpić, że Francya z powodu traktatu prusko-bawarskiego polityki swej nie zmieni, zwłaszcza wobec otwierającej się wystawy. Ogłoszenie zaś owego traktatu w chwili wotum Izby francuskiej, jakże wyborną a „szczerą“ odpowiedzią polityki hr. Bismarka, która wie czego chce i gdzie idzie, na politykę francuzką, która się zgadza na wszystko a wszystkiego się obawia, ma samych przyjaciół a żadnego sprzymierzeńca, której jedyną cechą, że pragnąc przedewszystkiem pokoju, zmuszona jest stawiać półtora-milionową armią.

Nie dla samej atoli tylko Francyi skazówką być powinien ów traktat prusko-bawarski co dopiero ogłoszony. Dziwić on nikogo nie może. Odpowiada całkiem polityce hr. Bismarka, i dziwićby się raczej należało, gdyby go nie było. Jeżeli minister pruski pozostał na stanowisku, jakie mu dawała wygrana pod Königgrätz, to dla tego, jak mówiliśmy wtedy, że nie posuwając się dalej, mógł je korzystniej wyzyskać. Lepsze było położenie w Niemczech traktując w Nikolsburgu niż w Wiedniu. Zostawić wszakże Niemcy południowe za sobą, bez rękojmi dla przyszłych swoich widoków, nie dało się pogodzić z tak śmiałą a szczęśliwą polityką, jaką hr. Bismark prowadził. Traktat prusko-bawarski jest taką rękojmią. Na Związek południowy nie ma się więc czego oglądać. Traktat prażski wykluczający Austryę z Niemiec, wprowadzony jest w życie przymierzem Prus z Bawaryą. Polityka Austryi, gdyby na dawne niemieckie tory wrócić chciała, znalazłaby w niem nieprzełamaną zaporę. Po ogłoszeniu traktatu z 22go sierpnia r. z., nie ma już podobno wątpliwości, że Austrya inny polityczny winna obrać kierunek; a najzaciętsi nawet stronnicy polityki niemieckiej dojść mogą do przekonania, że w stosunkach z Niemcami tylko przez Prusy dla Austryi droga.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 20 marca.

(B. R.) Programatologia II. (Ciąg dalszy — obacz Nr. 65 i 66 *Czasu.*) Zdanie wielostronne, jakoby tak zwany dualizm, wprowadzony był w Austryi przez wskrzeszenie konstytucyi węgierskiej, musimy po największej części przypisać téj okoliczności, że ludzie z głębszem zapatrywaniem się na istotę rzeczy, widzą w tym dualizmie to czem jest w istocie, to jest: nadanie rzeczywistych swobód konstytucyjnych Madziarom.

Owóż niestety przyznać musimy, że i ludzi mądrych, w swoim sposobie, czyli jak wyżéj powiedzieliśmy, ludzi z głębszem zapatrywaniem się na istotę rzeczy, w Austryi na dwoje podzielić można, mianowicie: na tych co nie lękają się istoty dualizmu czyli danych Madziarom swobód, a szukają tylko formy, w którąby te swobody bez narażenia całości cesarstwa ująć i ustalić można; i takich co nie widzą w dualizmie zguby dla Austryi z przyczyny, iż jest wyrazem swobód madziarskich, ale uważają w nim podział monarchii, i twierdzą, że przy dualizmie wynalezienie formy utrzymującéj i zabezpieczającéj całość cesarstwa jest niemożliwe; że przeto dualizm rozrywa koniecznie monarchią, jest początkiem jéj rozkładu, jéj ostatecznéj niemocy itd.

Gdyby tak było, to do uchylenia niebezpieczeństwa, dwie drogi się przedstawiają. Jedna byłaby sprowadzić Węgry do stanowiska innych krajów, odebrać oddaną im konstytucyą, a samo przez się zniknie widmo dualizmu, monarchia będzie jedna: będziemy tam, gdzie byliśmy za ks. Szwarcenberga, Bacha, Szmerlinga, a krocząc dalej tą drogą ubitą, pewnie trafimy do końca; będzie jednakże w tem konsekwencya. Druga zaś droga byłaby, swobody nadane tymczasowie samym Madziarom rozciągnąć bez restrykcyi co do istoty na wszystkie kraje i ludy cesarstwa, a tym sposobem również zniknęłaby różnica dzieląca Węgry od reszty krajów, zniknęłaby istota dualizmu, zaś do wynalezienia lub przyjęcia formy, całość cesarstwa ogarniającéj i ubezpieczającéj przymusiłaby ludy i kraje monarchią składające nie przeparta, konieczna dążność zachowania własnego bytu, pochodząca z przekonania powszechnego, że żaden z nich na własną rękę swobód które posiada, bronić i utrzymać nie zdoła; potrzeba atoli, żeby ludy i kraje posiadały rzeczywiście takie swobody, któreby warto ująć w jakąś formę wspólną wszystkim, ku wspólnemu zachowaniu i wspólnéj obronie; słowem potrzeba aby Austrya, co już w pierwszéj części programatalogii powiedziano, zidentyfikowała się raz z narodami w skład jéj należącemi, i przestała być dla nich abstrakcyą, z dążnościami i życiem ich mało lub nic wspólnego nie mającą, ideą, którą urzeczywistnić miałyby narody cesarstwa jako takie, dla siebie i w imię własne, nie zaś być tylko urzeczywistnienia jéj narzędziami, co dziś już jest niepodobieństwem; bo narzędzie musiałoby być bez wiedzy i woli, a ludy Austryi od najmniejszego do największego, wszystkie bez wyjątku, wiedzę i wolę już objawiły. Faktów zas dokonanych ani za nie byłe uważać ani cofnąć nie podobna, lecz obliczać się z niemi sumiennie potrzeba, jeżeli się ma do czynienia z rzeczywistością a nie z mrzonkami.

Chociaż zwolna lękliwie i połowicznie, ponieważ się lękał pluralizmu, którego Prusacy tworząc z Prus coś koło szesnastumilionowych w ciągu kilku miesięcy mocarstwo blisko trzydziestomilionowe, widocznie się nie obawiają, jednak zawsze drogą powyżéj wskazaną kroczył hr. Belcredi do ukonstytuowania się Austryi.

Rada państwa przez niego zwołana, z zakresem uwydatnionym (Nr 28 *Czasu*) przeciwstawiona sejmowi węgierskiemu, a właściwie madziarskiemu, prawdopodobnie byłaby ubezpieczyła całość i potęgę Austryi; bo do tego prowadziła wszystkie ludy niezłomna loika faktów, niemniéj jak powszechnie zmanifestowane przekonanie większości; tak jest: rada hr. Belcredi byłaby nie wątpliwie ubezpieczyła całość i potęgę Austryi, lecz niestety—tylko Austryi wolnéj wprawdziwem znaczeniu; Austryi jako całości zbiorowéj wolnych narodów, a owóż na taką Austryę nie było widać powszechnéj zgody.

Żywioły niezgody wróżnych znalazły się obozach; różnych, ale zbiegających się w jednym punkcie, to jest w negacyi swobód narodowych, w reakcyi przeciw rozwojowi narodowości w składzie cesarstwa objętych. W tym to kierunku ujemnym, którego, może wcale nieświadomie, baron Beust podjął się być przedstawicielem i wykonawcą, znajdujemy odpowiedź wyczerpującą na pytanie, które sobie zadać musieliśmy w końcu pierwszego ustępu (Nr 65 *Czasu)* téj II programatologii, to jest na pytanie: „Dla czego z takiemi trudnościami przychodzi w Austryi wprowadzić dualizm co do istoty swéj, to jest co do swobód konstytucyjnych węgierskich, oraz czyliby to nie nie było możliwe i pożyteczne to, co stanowi taki dualizm pozaprowadzać we wszystkich krajach cesarstwa?“

Niemniéj zdaje się z tego nam jasne już być powinno, co powiedziano na wstępie téj II programatologii, że właściwie baron Beust nie inaugurował nowego systemu, albowiem widzimy, że podstawą jego działalności jest negacya, a negacya czegobądź, za coś nowego, za system nowy, zwłaszcza w Austryi, uważaną być nie może, jak każdemu to wiadomo. Ztąd pochodzi, że i środki użyte przez ministra rzeczonego do celów nieokreślonych, bo w rzeczywistości, jak się to niżéj okaże, nawet nieistniejących, powiedzmy wyraźniéj, środki, do urzeczywistnienia marzeń reakcyjnych wyż wspomnionych, nie są wcale nowe, lecz zużyte dawno zapasy starego, zbutwiałego arsenału z Metternichowskiéj epoki.

Wszystkie te środki razem wzięte nie są czem innem, jak tylko ową sekwestracyą życia publicznnego ludów składających Austryę, ale sekwestracyą przebraną w konstytucyjne łachmany.

Metternich sekwestrując żywot publiczny narodów wszystkich z téj strony Litawy, a walcząc ile sił z Madziarami, ba nawet z każdym narodem zrywającym się do jakichbądź objawów wolności, ograniczał życie publiczne na organa swego rządu, i doprowadził do tego, że dowiadując się o tem co myślą i działają kraje i ludy tylko od swych urzędów, uważał w końcu te organa swoje za organa (umorzonego) życia ludów. Pan baron Beust poszedł tylko o krok daléj, gdy na zasadzie konstytucyjnéj odwołania się do wyborców, w rzeczy zasekwestrował sejmy krajowe, używając środków odpowiednich, by opinie tychże sejmów zgodne były a przynajmniéj nie wyraziły swéj sprzeczności z opiniami powziętemi z góry co do przyszłego ustroju monarchii, zabezpieczenia jéj bytu, całości i potęgi w formie takiéj, jaka się ministerstwu za najlepszą przedstawiła. Owóż może sam czytelnik odpowie sobie na pytania postawione w ustępie wtórym téj programatologii (Nr 66 *Czasu*): „czyli i jak dalece wolno posłom aplikować naukę *de reticentia mentali*, a jeźli to uczynią świadomie, jakież ztąd dla reprezentacyi krajowéj, jakie dla kraju wynikają następstwa i skutki?“ Jednakże i o tem pozwolimy sobie je szcze słów kilka w ciągu dalszym rozbierając oraz i to pytanie: jakie z podobnych objawów mogą wyniknąć następstwa i skutki dla Austryi któréj odbudowania tak gorąco tak niecierpliwie wyglądają podległe berłu jéj ludy i kraje?

Wadowice 18 marca.

(L. K.) Że teraźniejsze galicyjskie Namiestnictwo należyciej pojmuje i ocenia potrzebę prędkiego i stanowczego załatwienia wiszących sporów serwitutowych w naszym kraju, wnosić to można między innemi i z owych najświeższych ustanowień rozlicznych komisyj lokalnych po całym kraju.

Zastanawiałem się nieraz, co mogło być powodem, że dotychczas tak niestosunkowo mało sporów serwitutowych u nas ostatecznie rozstrzygniętych zostało; i nie mogę apodyktycznie twierdzić, iżby przyczyną tego było nieprzychylne nam usposobienie poprzednich rządów, bo przepisy z r. 1853 i 1857, normujące postępowanie w sprawach serwitutowych, były wydane i dla innych krajów koronnych państwa austryackiego. Ale to złe tkwi, mojem zdaniem, w niestosowności i niepraktyczności powyższych przepisów rządowych, jakoteż znowu w usposobieniu naszego ludu podejrzliwego, pełnego przesądów, niemającego jasnego i dokładnego pojęcia o własności i szanowaniu onejże.

Według powyższych przepisów o uporządkowaniu i zniesieniu służebnictw, według możności lub potrzeby, dotychczasowe komisye lokalne, składające się z urzędników politycznych, mają poruczane sobie tylko: dochodzenie, sprawdzanie na miejscu każdéj pojedynczej sprawy serwitutowej, i przedkładanie o tem sprawozdania do komisyi krajowej serwitutowej w Krakowie lub Lwowie. Te dopiero komisye z przedłożonych sobie przez komisye lokalne sprawozdań orzekają w każdym pojedynczym sporze serwitutowym w pierwszej instancyi, a ministeryum spraw wewnętrznych w drugiej i ostatniej instancyi. Komisye krajowe złożone są także z urzędników politycznych i sądowych: wszelakoż urzędnicy sądowi, sędziowie, mają tylko głos doradczy, a urzędnicy polityczni głos decydujący w orzeczeniach.

W komisyach lokalnych urzędnicy polityczni dochodzą poruczonych im sporów całkiem osobno i samoistnie od urzędników sądowych, wszelakoż zawsze i ci pierwsi przeprowadzać mają swoje dochodzenia przedewszystkiem i najgłówniej według zasad postępowania sądowego o dowodach. Ale ci urzędnicy polityczni, nie mając żadnej praktyki sądowej, która jest nierównie trudniejszą i pozytywniejszą od praktyki politycznej, wymagającej więcej zdrowego zmysłu, niż zrozumienia i ściślego zastosowania się do specyalnego przepisu, nie umieją i nie są w stanie należycie pochwycić i rozpoznać natury prawa prywatnego, na którem każda z stron spornych swoje indywidualne prawa własności nieograniczonej lub służebnej opiera. A tem mniej może urzędnik polityczny przesłuchiwać i zaprzysięgać świadków na okoliczności z zakresu prawa prywatnego według zasad postępowania sądowego. Jeżeli zaś (co najczęściej nie jest) i ten urzędnik polityczny ma równe uzdolnienie z sędzią, to nie ma on nigdy tej gruntowności, tej rutyny, tej znajomości naszego ludu (co bardzo wiele znaczy i ułatwia czynność), jakiej nabywa sobie sędzia praktyczny w rozlicznych najzawilszych procesach wiejskich o grunta. Do prędszego i skuteczniejszego działania w sporach serwitutowych powinni więc, przedewszystkiem do komisyj lokalnych, być przeznaczeni sędziowie rutynowani i praktyczni.

Powtóre, komisya lokalna dochodząc wszystkiego na miejscu, gdzie przedmiot sporu się znajduje, przesłuchując tamże strony interesowane i świadków, badając na miejscu dokumenta i zestawiając ich prawdziwość lub wątpliwość z różnych na miejscu powziętych okoliczności, — ma najwięcej to za sobą, iż powinna być zarazem władzą orzekającą w pierwszej instancyi. To orzeczenie dawałoby najwięcej gwarancyi gruntowności i sprawiedliwości.

Drugą i ostatnią instancyą powinny być komisye krajowe, ale żeby i tam sędziowie rutynowani wespół z urzędnikami politycznemi mieli głos stanowczy, rozstrzygający. Albowiem, jak się dotychczas dzieje, jeżeli komisya lokalna niedokładnie lub całkiem mylnie swoje sprawozdanie o jakimś przedmiocie komisyi krajowej przedłoży, to ta niedokładność lub mylność w skutek rekursów strony pokrzywdzonej, a najczęściej stron obydwóch, staje się przyczyną, iż komisya krajowa nakazuje powtórne dochodzenia, sprawdzania i uzupełnienia, co całe lata trwa; a później znowu to samo, w skutek rekursów stron spornych nakazuje ministeryum znowu, nowe, od poprzednich inne sprawdzania, dochodzenia i uzupełnienia, a to zwłaszcza dla tego, że w Wiedniu całkiem nie znają naszych stosunków prawnych

---

Część literacko-artystyczna.

ROCZNIK
Towarzystwa historyczno-literackiego
w Paryżu

w księgarni Luxemburskiej r. 1867.

(Ciąg dalszy).

Spędziwszy rok prawie przy wuju podkanclerzym, przekonałem się, jak często w wielkich i małych rzeczach wziętość i sława bywa przywłaszczoną. To polityczne wykształcenie, jakiego w tym domu miałem tak niezawodnie nabyć, dało się sprowadzić do zera. Nigdy tak niepróżnowałem: wuj nie dawał mi roboty, i rzadko się dowiadywał, czy dopominałem się o pracę u jego głównego sekretarza; mógłem był zepsuć się pod wszystkiemi względami i aniby tego dostrzegł; zdało mu się, że mnie kształci prawiąc czasem nauki o rzeczach oklepanych, i jednym istotnym pożytkiem, jaki z tej szkoły wyniosłem, było poznanie stosunków i podstaw popularności, jaką miał, zwłaszcza na Litwie. Ten przykład dał mi do myślenia, że kiedy rodzice, dbali o wychowanie dzieci, umieszczają je po za oczami, chociażby przy osobach o których najwyższe mają wyobrażenie, powinni im wyznaczyć pewne zatrudnienia np. czytanie jakie lub robienie wyciągów z dzieł. rozbiorów, postrzeżeń i t. p., któreby im dzieci potem pokazywały, a to aby je ustrzedz od próżnowania, chyba by wiedzieli z pewnością, iż mają stałe zatrudnienie nakazane im przez osobę, której są powierzone. Ale wkrótce nowe mym oczom przedstawiło się widowisko.

Posłano mnie, abym był świadkiem otwarcia Trybunału w Piotrkowie.

Dla zrozumienia tego, co tam zaszło, należy powiedzieć, czem było i czem powinno było być coroczne otwieranie naszych Trybunałów, i także dla czego rodzina moja wyłączny w tem udział brała tego roku. Od czasu ustanowienia przez króla Stefana Batorego tej najwyższej instancyi sądowej, zwanej u nas po prostu Trybunałem, i od czasu zaprowadzenia w niej zmian niektórych przez konstytucyę 1726 roku, wszystkie województwa koronne obowiązane były wybrać w połowie września (według litery prawa w pierwszy poniedziałek po dniu św. Franciszka), powinni byli zebrać się w Piotrkowie dla złożenia razem tego najwyższego Trybunału, mającego rozstrzygać w ostatniej instancyi wszystkie sprawy ziemstw i grodów w Koronie. Pierwej jednak, nim zasiedli właściwe im krzesła w ratuszu miejskim, musieli dowieść prawności wyborów swoich przed cenzorami, którymi byli: sędzia i pisarz ziemski sieradzki, albo w zastępstwie ich starosta piotrkowski, lub jego urzędnicy sądowi. Dla prawności wyboru wtenczas należało być wybranym jednomyślnie, przez wszystkich na wyborach obecnych, a do wotowania mających prawo. Dla zarzucenia nieprawności i niedopuszczenia pretendentów do przysięgi (którą wspomniani cenzorowie czytali im po uznaniu prawności ich wyboru) uciekano się do następnych sposóbów. Produkowano protestacyę (zwaną manifestem) sejmiku zaprzeczanego deputata, w którym wyrażano się, iż tacy a tacy szlachetnie urodzeni, właściciele ziemscy powiatu, głośno na rzeczonym sejmiku opierali się wyborowi tego deputata, i że przez opozycyą swoją zniszczyli, albo, jak wyrażano się wtenczas, zerwali sejmik, i że ich manifest był zaniesiony do Grodu. Drugi sposób obalenia wyboru deputata zależał na złożeniu (zawsze przed tymiż samymi cenzorami) kondemnaty na kandydata, to jest dekretu, wydanego nań zaocznie w jakimkolwiekądź sądownictwie krajowem, przed albo nawet i po wybraniu go na deputata.

Sposoby obrony przeciw takim zarzutom były następujące: 1) złożenie laudum, to jest zaświadczenia urzędników do wyborów przed władzami każdego województwa, iż taki a taki prawnie wybranym został; 2) dowiedzenie, iż manifesta zanoszone przeciw obranemu deputatowi napisane były przez nieobecnych na sejmiku; 3) albo że choć obecni, opozycyi swojej nie objawili głośno podczas wyborów; 4) że ci, których manifesta produkują, nie mają posiadłości ziemskiej w powiecie; 5) że sami znajdują się pod kondemnatą; albo nareszcie 6) złożenie zrzeczenia się kondemnaty przez tegóż; na czyją prośbę była ferowaną. Wzmiankowani cenzorowie wyrzekali w tych wszystkich razach ostatecznie; od nich zależało postanowić, że taki a taki dopuszczonym będzie przysięgi na deputata, taki a taki usunięty zupełnie, a inny nakoniec zawieszony, aż póki sprawa jego przez koło uznanych już prawnie deputatów rozpatrzoną i rozstrzygniętą nie zostanie.

Taki był porządek prawny, który nadwyrężyły nadużycia. Ktokolwiek w Polsce miał sprawy w tym Trybunale, albo chciał w kraju nabrać wziętości, ten starał się mieć większość koła deputatów złożoną z przyjaciół; usiłowano więc jednocześnie przeprowadzić na tych sejmikach, ile było można, wybor osób, na które rachowano z pewnością, a także zerwać wszystkie sejmiki, gdzie nie miano dostatecznego wpływu; ponieważ zaś jednomyślność wotów na sejmikach była rekwizytem legalnym, najniezbędniej potrzebnym, który jeden manifest znosił, mogło się więc zdarzyć i istotnie zdarzyło się często (z powodu walczących z sobą partyj w Polsce), że między zebranymi w Piotrkowie nie było siedmiu deputatów świeckich, wolnych od wszelkiego zarzutu prawnego. Owóż, gdy prawo wymagało koniecznie tej przynajmniej liczby deputatów dla kompletu Trybunału, bardzo często kraj zostawałby bez sądownictwa, gdyby, dla uniknienia tego zła, wspomniani cenzorowie i zgromadzające się zazwyczaj wszelkiego stanu osoby, na reasumpcyą każdego Trybunału, nie dokładały wszelkich starań w celu otrzymania od przyjeżdżających z manifestami i kondemnatami na deputatów, aby dobrowolnie od zaniesienia ich odstępowali.

Dotyczczas nie było jeszcze nadużyć; ale, skoro cenzorowie pozwolili sobie przyjmować albo usuwać deputatów, przez osobiste względy albo nienawiść, bez uwagi na dokumenta, które ich broniły lub potępiały, zaczęły też i prywatne interesowane osoby używać przekupstwa dla zapewnienia sobie u nich przyjęcia lub odrzucenia deputatów. Jeżeli cenzorowie byli nieprzekupni albo już przez drugą stronę ujęci, wtenczas wichrzący magnaci do innych uciekali się sposobów.

Według prawa, pierwszy poniedziałek w październiku po Ś. Franciszku, przeznaczony był na ostateczne uprawnienie wyboru deputatów; dnia tego w katedrze piotrkowskiej, po wielkiej mszy, starszy z cenzorów odczytywał deputatom rotę przysięgi na sędziów, siedząc za stołem, na którym pierwej produkowano wszystkie manifesta, kondemnaty, lauda i pokwitowania, na zasadzie których przypuszczano do przysięgi albo też usuwano wybranych deputatów.

Stół ów zatem był punktem, do którego jak można najbardziej przybliżyć się było interesem każdego, kto miał manifest, kondemnatę, laudum lub pokwitowanie do złożenia. W interesie też partyi i ich przywodzców było, i od ich sprytu zależało otoczyć ten stoł stronnikami swoimi, a oddalić od niego przeciwników: bo wszystko, co tam produkowaném nie było, nie miało żadnego znaczenia. Zrazu posługiwano się tylko zręcznością, ale wkrótce ustąpiła ona tłumnemu naciskowi przytomnych, starających się pozajmować najpierwej miejsca, poczem odpychano już nieraz siłą współ,

i socyalnych, nie znają naszego ludu i jego szczególnego, jemu tylko właściwego pojęcia o własności. Te zmiany w powyż wspomnionych przepisach rządowych możnaby uzyskać tylko przez Sejm w drodze ustawodawczej.

Do tych uwag dodać jeszcze muszę, iż potworzenie gęściejszych komisyj lokalnych nie pomnoży, ale owszem zmniejszy wydatki przeprowadzenia regulacyi i zniesienia stosunków serwitutowych, a przyśpieszy bardzo ich wykończenie. Albowiem, ileż to nie raz czasu i kosztów bezskutecznie ponosić musi, gdy komisarz serwitutowy, np. z swojej siedziby w Wadowic — chcąc przedsięwziąć dochodzenie w sporze serwitutowym na miejscu o 5, 6 lub więcej mil od Wadowic odległem — zawzywa na pewien dzień tamże przybyć mających z różnych stron znawców i świadków, i sam tam przyjeżdża; a ponieważ albo się znawcy w komplecie nie zjadą, albo nie wszyscy świadkowie staną, albo wreszcie która z stron interesowanych poda uzasadnione przeszkody, i prosi o odroczenie terminu, powracać musi bez skutku do domu. Nie przewidując tego przypadku, komisyonujący urzędnik, który w skutek tego niespodziewanego zawodu w innem miejscu równocześnie nie mógł wyznaczać terminu, i zwoływać znowu tamże nowych znawców i świadków i zawiadamiać strony, iżby z dnia na ów dzień się nie oddalały, musi więc, narobiwszy całkiem bezskutecznie różnych znacznych kosztów, powracać do miejsca stałej siedziby swojego urzędowania, i z tamtąd dopiero rozpisywać na nowo w innem miejscu, równie znowu 5—6 mil odległem, termina, zwoływać znawców i świadków, i sam się w aktach urzędowych może znowu naprożno rozpatrywać. Pomnożona teraz ilość tych komisyj lokalnych zapobiegłaby temu bardzo wiele; gdyby tylko dyslokacya miejsc stałych siedzib była stósowną do potrzeb i miejscowości: czego niewszędzie można widzieć, gdyż np. między Nowym Sączem a Krosnem jest przestrzeń 13½ mil, w pośrodku leżą Gorlice, a przecież komisya lokalna serwitutowa dla powiatów Gorlickiego i Bieckiego ma być nie w Gorlicach, tylko w Nowym Sączu.

Wiedeń 20 marca.

a. Wczorajsza *N. fr. Presse* zadenuncyowała pewnego dziennikarza, nazwiskiem Kohna, jako autora osławionej broszury p. t. „Rozbicie Austryi", a to doniosłszy w polemice z pewnym dziennikiem czeskim opisu osoby, który zgadza się co do joty z rysopisem owego dziennikarza. Tutejsze sfery policyjne oburzone są na postępowanie *N. fr. Pr.*, tem więcej, iż p. Kohn opuścił Wiedeń, co tę denuncyacyę tem nikczemniejszą czyni; zdaje się, jakoby wyszukała sobie ofiary nie mogącej się bronić. Władza, jak słyszę, zna już autora owej broszury; p. Kohn nim nie jest. Mimo tego rząd nie chce wytoczyć autorowi procesu sądowego, bo zdawałby się przez to przypisywać tej sprawie znaczenie, jakiego rzeczywiście nie ma. Sfery rządowe dziwią się wielce, że dzienniki tak gorliwie zajmują się tym płytkim pamfletem.

Na dziś wieczór zapowiedzianym jest powrót p. Beusta z Pesztu. Giełda tutejsza z natężeniem oczekuje wiadomości, czy p. Becke porozumie się z p. Lonyaym względem wydzierżawienia monopolu tabacznego zakładowi kredytowemu dla handlu i przemysłu. Od tej wiadomości zależy kurs akcyi zakładu. P. Becke przemawia gorąco za wydzierżawieniem, lecz w Węgrzech zniesienie zupełne monopolu tabacznego jest popularnem.

Wiedeń 20 marca.

— r. Pisałem wam przed ośmiu dniami, że rząd nie postawił jeszcze korpusu obserwacyjnego wzdłuż granicy tureckiej, ale, że wobec coraz groźniejszej sytuacyi na Wschodzie, „na papierze" zbroi się bez przerwy, aby w razie potrzeby mógł jak najspieszniej wykonać zamierzone ruchy i skompletować pułki mające być w tym celu użyte. Te zbrojenia odbywają się ciągle i to na wielką skalę, zkąd zdaje się, że rząd na wszystkie ewentualności w tyle przynajmniej chce być przygotowanym, aby w razie potrzeby mógł jak najspieszniej wystawić silny korpus obserwacyjny. Wiadomości o tworzeniu już teraz korpusu są atoli przedwczesne; ale odbywa się w tej chwili zmiana garnizonów, wskutek której wzmocnione zostaną załogi w niektórych punktach granicznych jak np. w Semlinie. W tym celu nie więcej jak tylko trzy brygady użyte zostaną. Pobudka do tego zarządzenia nie pochodziła z kwestyi serbskiej, która wskutek koncesyj tureckich straciła na razie swój groźny charakter, co raczej z obecnego stanu rozdrażnienia między Chorwacyą a Węgrami, i wielkiego wzburzenia umysłów, jakie wskutek wykonywania rozporządzenia o uzupełnianiu armii panuje mianowicie w Sławonii i Syrmii, które to kraje wskutek jeograficznego położenia swego przystępniejsze są agitacyi udzielającej się z Serbii.

W tym ostatnim kraju wprawdzie koncesye Sułtana nie wywołają entuzyazmu, ale jeżeli wpływy zagraniczne przestaną podżegać, na czas dłuższy odroczą wypadki.

W tej chwili nie kwestya serbska, lecz kwestya kandyjska wysunęła się na czoło spraw wschodnich. Jak wiadomo, Francya, Rosya i Austrya popierają żądanie rewolucyjnej władzy na Krecie względem ustąpienia tej wyspy na rzecz Grecyi. Porta atoli o takiem ustąpieniu słyszeć nie chce, aby, jak dowcipnie wyraził się Layard w parlamencie angielskim, nie wyznaczać z góry „premii za nowe powstanie" i innych wysp do podobnych rewolucyj nie zachęcać. Porta musi nadto mieć na względzie los 70,000 muzułmanów zamieszkałych na Krecie, których w razie ustąpienia wyspy nie możnaby pozostawić własnemu losowi, skarb zaś grecki zbyt jest wycieńczonym, aby mógł ponosić koszta wynagrodzenia za wywłaszczenie owych muzułmańskich mieszkańców z ich majątku nieruchomego na Krecie. Gdyby nie te względy, Turcya wcaleby uporczywego nie stawiała oporu naleganiu względem ustąpienia Kandyi. Powstanie zniszczyło na lat dziesiątki całą zasobność podatkową wyspy, a jej porty wcale też nie są tak doskonałemi, aby dla Turcyi utrzymanie się przy Krecie było zgoła niezbędnem.

Z Wołynia 14 marca.

Z wszystkiego tego co doznajemy i na co tu patrzymy, widać jakieś gorączkowe miotanie się Moskwy na wsze strony, jakieś pospieszne chwytanie się różnych sposobów i sposobików dla ukończenia i uporządkowania wszystkich poruszonych kwestyj tak politycznych i społecznych, jako też administracyjnych; a nad niemi wszystkiemi góruje jedno tylko, to jest kwestya wynarodowienia ziem polskich i radykalnego przeobrażenia całego kraju na obraz i podobieństwo Moskwy. Wszystko to dowodzi jasno, że pomimo łudzenia się ogromem swojej potęgi i wpływów rozległych po za granicami moskiewskiego panowania, kwestya polska jak zmora prześladuje ją, i w każdym objawie jakiegokolwiek ruchu, w każdym, by najmniejszym fakcie, choćby ten nie był w wyłącznym z nią związku, widzi to straszydło, które jej spokojnie na krwawych laurach spocząć nie daje.

Przewrotna polityka moskiewska tłómacząca po swojemu każdy wypadek, choćby z pomocą najbezczelniejszego kłamstwa, wyobraża go zawsze swoim zamiarom gwoli; zawsze go wystawia jako strona niesprawiedliwie napastowana za swoją ludzkość i prawdziwą miłość dobra ludów i powszechnego spokoju europejskiego, do którego jej polityka dąży stale. Dziennikarstwo jej wyściga się w stylizowaniu każdego faktu w myśl swego rządu, i ubarwianiu najszlachetniejszemi pozorami wszystkiego, co się dzieje w kraju; co się zaś stanie za granicą, a dość jest głośne, że tego zupełnie utaić nie można, ani też wręcz zaprzeczyć, wystawia odwrotną stronę medalu i chce wdrożyć we wszystkich pojęcie dopełnionego faktu tak jak jej potrzeba, i jak chce, aby go w kraju pojmowano. Sam zaś gdzie dziennikarstwo nie sięga, to jest do poziomego niepiśmiennego ludu, zalecają zwykle sekretnie urzędom rozsiewać najniedorzeczniejsze brednie dla zupełnego obałamucenia go i zakrycia mu istotnej prawdy.

Zdzierstwo i rabunek dokonywany na szlachcie polskiej pod najrozmaitszemi pozorami, zaczęły nareszcie zadziwiać lud wiejski, który mimo skłonności swojej do korzystania z szafowanej mu hojnie przez mirowych pośredników cudzej własności, rozumie co jest niesprawiedliwe, i niejednokrotnie tu i owdzie począł się odzywać głosem natury i sumienia *„a to wże nehodytsia tak obdyraty"* rząd moskiewski wymyślił sposób na zabałamucenie odzywającego się w tym ludzie uczucia krzywdy powszechnej, nadając temu zdzierstwu cel całkiem inny, spowodowany niby nieustannem polskiem przeciw Moskwie knowaniem.

Rozeszła się była po kraju wieść o przygotowanych na wystawę paryzką obrazach artystów polskich przedstawiających sceny moskiewskiego okrucieństwa dopełniane w czasie ostatniego polskiego powstania i po niem; jakoteż że rząd moskiewski dowiedziawszy się o tem i chcąc usunąć z wystawy powszechnej w Paryżu te obrazy, polecił posłowi swemu, aby je wszystkie zakupił i przesłał do Petersburga. A tym czasem rozpuszczono po kraju pogłoskę, że Car rozkazał, aby pieniądze na ten cel złożył kraj cały; ale kraj polski, (jakby na karę, że okrutne te fakta ośmielają się Polacy publikować przed światem) dodając przy tem, że te ogromne sumy, jakie rząd każe składać szlachcie polskiej pod pretextem zapłaty jeometrów, mirowych, straży wiejskich, procentów od dochodów, na ten cel mają być użyte. Lud to wszystko słucha, ale tego jasno rozebrać w umyśle swoim nie może: wszyscy zaś czynownicy uwierzyli temu w zupełności, a wiara ta jest nowym dla nich bodźcem do zajadłości przeciw wszystkiemu co polskie i katolickie.

Tak zawsze postępowała względem Polski Moskwa, i teraz tak postępuje, a gdyby nas kto chciał o stronność posądzać, to się odwołamy do zdania rodowitego Rosyanina kniazia Dołhorukiego wyrażonego w dziele: *Les Vérités sur la Russie*, w którym powiada: *że w rządzie moskiewskim od góry do dołu same kłamstwo, a od dołu do góry same złodziejstwo;"* innej dźwigni nie pojmuje nawet rząd ten, którego jedynem jest zadaniem szerzyć wszędzie fałsz, a popierać go bagnetem i knutem; a gdzie tych użyć nie można, to rublami choćby je w zniżonej o połowę wartości wydawać przychodziło.

Jak w czasie istnienia dawnej Polski uciekał się rząd moskiewski do pobudzenia przeciw niej wszystkich żywiołów, i to siłą, to zdradą, to przekupstwem, to złudnemi obietnicami przeprowadzał swoją ideę zawładnięcia całej słowiańszczyzny, tak i dziś nietai się ze swemi zachciankami posiąść należącą do państwa austryackiego Galicyą, i wszelkie usiłowania swoje do tego celu zwrócił, i natęża je, aby zapomocą swoich papierowych rubli rozszerzać tam dla siebie sympatyę i jednać sobie stronników, machinacye te od czasu do czasu przeglądały dosyć jaskrawo. Trwają one i dotąd, choć może nie z takim jak dawniej skutkiem, gdy jak rząd tak i mieszkańcy opatrzyli się i poznawać zaczęli na przyjacielu, który się do nich wdzięczy tak złowrogo, i choć rękę przyjazną napełnioną rublami do niej wyciąga, z zarękawa jednak tej samej ręki wygląda rękojeść knuta.

Mimo tego jednak Moskale nie zrzekają się jeszcze tego słodkiego projektu, i tym czasem wdrażają w lud wiejski, jakoteż w wojsko i urzędy swoje tę myśl, że Galicya jest to Ruś, która powinna do Moskwy należeć, i bądź co bądź należeć kiedyś musi koniecznie; a myśl ta przebija się we wszystkich rozporządzeniach nieraz krzyżujących się z sobą. Zamierzano kosztem rządu wznieść budowy na pomieszczenie urzędów celnych jakoteż domów strażniczych od granicy Galicyi; gdy dotąd mieściło się to wszystko w prywatnych domach na ten cel najmowanych. Nawet więcej od roku przysłano znaczne sumy dla rozpoczęcia budowy. Otóż teraz wydano rozkaz zatrzymania sie z temi budowlami. A w urzędach pogranicznych rozpuszczono pogłoskę, że granica moskiewskiego państwa ma się wkrótce posunąć aż po San, i że już posłano na miejsce inżynierów dla zdjęcia stósownych planów i zrobienia kosztorysów. Między wojskiem zaś rozpuszczają pogłoskę, że z następującą wiosną pójdą zająć Galicyę.

Tymczasem w całym zabranym kraju prześladowanie, rabunek, i ucisk nieustają. Mało bardzo ze szlachty polskiej pozostało nieobwinionych dotąd, każdy z nas spodziewać się może, że zbiry moskiewskie wymyślą powód do jego obwinienia. Mnóstwo osób obwinionych siedzi po więzieniach w Żytomierzu, Kamieńcu i Kijowie. Teraz znowu w skutek objazdu Adjutanta gubernatorskiego Sieniekiego po gubernii, wiele osób wzywają aby się stawiły do Żytomierza. Z dawniej obwinionych p. Daniela Mężeńskiego wysłano do Wiatki na zamieszkanie, a dobra jego i kapitały skonfiskowano; p. Witosławski rozumiał, że uprzedzi wypadki i ocali się wejściem w umowę o sprzedaż dóbr swoich Moskalowi; nic to jednak nie pomogło, owszem pogorszyło nawet sprawę, bo kiedy już tranzakcya spisaną została, generał-gubernator dowiedziawszy się o tem, zawiadomił urzędownie owego dygnitarza, że dóbr tych nabyć nie może od p. Witosławskiego, gdyż on zostaje pod sądem, a wina jego jest tak wielka, że majątek skonfiskowanym zostanie, tymczasowo nałożono już sekwestr na dobra Beresteckie. Obwiniono także dawnego marszałka krzemienieckiego p. Jana Czosnowskiego o przechowywanie broni. Zleciało się mnóstwo żandarmów i policyantów i gdy po najściślejszej rewizyi nic nie odkryto, zaczynają burzyć budowle wszystkie, poszukując tej ukrytej broni. Ogromne owczarnie rozkopują w głąb, walą nawet murowane ściany; już dni kilkanaście trwa ten najazd mongolski, nic jednak dotąd nie znaleziono.

Kraków 22 marca. Namiestnictwo Galicyi ogłasza, iż N. Pan sankcyonował d. 14 b. m. uchwałę sejmu galicyjskiego zapadłą d. 26 lutego r. b. względem ustawy dla miasta Brodów, zmieniającej §§ 15 i 28 ordynacyi wyborczej do Rady miejskiej (względem równej liczby radzców chrześcian i starozakonnych).

N. Pan postanowieniem z d. 11 marca pozwolił zawiązać na Bukowinie Towarzystwo lekarskie.

Wiedeń 21 marca. *Wiener Ztg* na czele swej części urzędowej zamieszcza dzisiaj następujące pismo odręczne cesarskie:

Kochany książę Colloredo Mansfeld! W uznaniu pełnej poświęcenia działalności, jaką rozwija wśród trudnych stosunków pod twym mądrym sterem komisya kontroli długu publicznego, od chwili swego powołania na podstawie ustawy z 27go października 1865 r., czuję się zniewolonym wyrazić jej niniejszem Moje najzupełniejsze zadowolenie, a zarazem zastępcy przewodniczącego w komisyi Dr Franciszkowi Taschek, tudzież członkom Szymonowi Wintersteinowi i Edwardowi Herbstowi nadać krzyże kawalerskie Mego orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

O treści tego Mego pisma odręcznego zechciej Pan zawiadomić w sposób odpowiedni każdego z osobna członka komisyi.

Buda 19 marca 1867 r.

Franciszek Józef w. r.

Komisya kontroli długu publicznego od czasu utworzenia swego samych tylko zapalonych centralistów liczyła w swym składzie, którzy atoli nie czuli się zniewolonymi do opuszczenia swego stanowiska, gdy dekret z 27go października 1865 r. pozbawił ją charakteru korporacyi pochodzącej z wyborów Rady państwa. Między członkami komisyi w obozie centralistycznym najwybitniejsze zajmowali stanowisko dekorowani dziś pp. Taschek, Winterstein i Herbst.

— Radca nadworny br. Wojciech Henniger zamianowany został wice-prezesem Namiestnictwa czeskiego, naczelnik obwodu Franciszek Laufberger pierwszym radcą nadwornym przy temże Namiestnictwie.

— *Wiener Ztg* dzisiejsza opędza się na wszystkie strony kłamliwym doniesieniom.

Pierwsze jej zaprzeczenie dotyczy doniesienia nowej *Pressy* o marszu trzech brygad przeznaczonych do utworzenia korpusu obserwacyjnego nad granicą turecką. Mniemamy, iż korespondent nasz wiedeński (— r.) w liście powyżej zamieszczonym obrawszy drogę pośrednią między kategorycznem doniesieniem a kategorycznem zaprzeczeniem najbliższym jest prawdy, zapewniając, że trzy owe brygady nie posłużą do utworzenia korpusu obserwacyjnego, lecz do wzmocnienia garnizonów w punktach nadgranicznych.

Drugie z kolei zaprzeczenie w dzisiejszej *Wiener Ztg* ma za przedmiot ową głośną kradzież mapy Wołoszczyzny. Dziennik urzędowy nie mogąc zaprzeczyć faktu, dowodzi, że strata nie jest tak wielką. Podług bowiem urzędowego organu mapa która zginęła, nie była oryginalnym egzemplarzem, złożonym w instytucie geograficznym, lecz jego kopią. Nadto, mapa rytowana z oryginalnego egzemplarza już jest zdjętą i w sześciu kartach ma być wkrótce ogłoszoną. Wreszcie, rząd rumuński posiada dokładną kopią oryginalnego egzemplarza, i za jego to staraniem mapa owa z kopii litografowana rozpowszechnioną została, a więc każdemu jest przystępną.

Trzecie wreszcie zaprzeczenie urzędowego organu bierze początek z doniesienia dzienników o zajściu pod Kninem w Dalmacyi, powtórzonego w poprzednim numerze naszego dziennika. W tej mierze dziennik półurzędowy pisze co następuje:

„Na podstawie informacyj zasięgniętych przez nas u kompetentnego źródła jesteśmy w stanie podać co następuje o stanie rzeczy: Gdy w dniu 13 b. m. organa gminne w Kistagne chcąc ściągnąć koszta wynagrodzenia nałożone na pewną osobę za wyrządzenie szkody, zamierzały przystąpić do zajęcia ruchomości, zebrała się tłuszcza około 200 chłopów ze wspomnionego miejsca przed preturą, protestując przeciw zajęciu i nie słuchając zawezwania pretora i żandarmów do rozejścia się. Pomimo, że rozruch wzrastał, udało się władzy przywrócić wkrótce porządek bez żadnych szkodliwych następstw, prócz zranienia jednego chłopa. Naczelnik obwodowy zesłany na miejsce z asystą wojskową niepotrzebował już przystępować do dzieła, bo chłopi sami poznali swój błąd, a zajęcie ruchomości dokonanem zostało w spokojności, w części nawet szkoda wyrządzona dobrowolnie wynagrodzoną została. W Kninie nie było żadnego zgoła zakłócenia porządku."

— Wniosek Böszermenyego w izbie deputowanych sejmu węgierskiego względem odroczenia dyskusyi nad elaboratem wydziału do spraw wspólnych, został przez izbę odrzuconym. Po czem rozpoczęła się dyskusya jeneralna. Ośmiu mowców zabierało głos bądź za bądź przeciw wnioskom wydziału, a dyskusya jeszcze się nie skończyła.

Urzędowy *Buda-Pesti Közlony* ogłasza nominacye: Gedeona Tanarky na podsekretarza stanu w ministerstwie wyznań i oświecenia, tudzież adwokata Mikołaja Szabo na członka tabuli septemwiralnej z przydzieleniem do ministerstwa sprawiedliwości.

— Organ centrałów morawskich *Maehr. Korr.* donosząc przed kilku dniami o liście pasterskim biskupa berneńskiego hr. Schaafgotscha zalecającym wstrzymać się duchowieństwu od wszelkiej agitacyi politycznej, rozminął się z prawdą, co zresztą często mu się przytrafia. Biskup Schaafgotsche nie wydał listu takowego, zalecił tylko drogą poufną dziekanom i prałatom swej dyecezyi, aby pilne mieli oko na młodsze mianowicie duchowieństwo, iżby ono popierając stronnictwa nie tworzyło niebezpiecznego dla kościoła podziału w społeczności.

Niemcy.

Telegrafowane ustępy traktatów zaczepno-odpornych bawarsko-pruskiego i badeńsko-pruskiego, z których pierwszy zawarty był 22go a drugi 17go sierpnia r. z., to jest w dniu zawarcia pokoju, wyczerpują sam traktat, który w czterech zamyka się artykułach.

To zaś, co pisze z powodu publikacyi tego traktatu urzędowa *Baierische Ztg*, podajemy tu dosłownie jak następuje:

„Ogłoszenie w urzędowej części naszego dziennika dzisiaj (20go marca), odbiera nam powód milczenia, jaki sobie nałożyliśmy wobec rozlicznych zaczepek prasy peryodycznej i nieperyodycznej przeciw polityce rządowej.

Przymierze owo, o którem książę Hohenlohe mówił dnia 19go stycznia 1867 r. jako o celu, ku któremu zmierzać należy, było już od dnia 22go sierpnia 1866 r. faktem.

Jak słabemi musiały wydawać się księciu wobec tego faktu deklamacye o sprzecznościach, w jakieby mógł się wplątać z powodu tego przymierza; a słabszemi jeszcze musiały mu się wydawać mniej lub więcej osłonięte zarzuty zdrady, które nań miotano z powodu właśnie dążenia do tego przymierza!

Książę zastał to przymierze jako fakt, z którym się liczyć należało. Lojalne wykonanie traktatów, to było pierwszem oświadczeniem, które dał krajowi na posiedzeniu Izby dnia 14go stycznia 1867 r.; to była skazówka jego polityki. Lojalnem było wykonanie tego traktatu, kiedy rząd bawarski wespół z innemi państwami południowo-niemieckiemi zmierzał do zjednoczenia, i d. 5go lutego osiągnął takowe w Sztutgardzie, — a nie szło tam o konwencyę wojskową z Prusami, nie o południowo-zachodnie państwo związkowe militarnie urządzone, ale o taką organizacyę wojskową, którąby państwom tym dozwoliła walczyć w wojnie na równi obok Prus, jako członkom wojska niemieckiego. Lojalnem jest wykonanie tego traktatu, skoro rząd bawarski nalega z całą stanowczością i wszelkiemi środkami konstytucyjnemi, aby najspieszniej przywieść do skutku ustawę wojskową odpowiednią tej umowie.

Rząd bawarski postawił sobie wielkie zadanie, strzedz całości i niepodległości kraju obok pełnienia obowiązków, które na każdem państwie niemieckiem względem ogółu ciężą. Trudności, które mu się nastręczają, są podwójnego rodzaju: wewnątrz partykularyzm, zewnątrz naglenie do centralizacyi.

Z partykularystami nie ma czego rozprawiać. Pismo zachwalone przez organa tej partyi, jako wzór przyzwoitości i przedmiotowości, mówi o „skowyczeniu za Prusami"; inne organa stronnictwa, mniej dbałe o przyzwoitość i objektywność, mówią o nieświadomości, o fuszerstwie, zdradzie. Jest to zupełnie ten sam patryotyzm, który już w przeszłym roku tyle usług oddał Bawaryi.

Centralistom zaś w Bawaryi i za jej granicami radzibyśmy wziąść pod rozwagę, że tu sam rząd, który postępuje lojalnie i otwarcie w przestrzeganiu istniejących traktatów, który lojalnie i otwarcie wypowiedział zamiar pracowania nad dziełem zjednoczenia Niemiec i gotów jest ponieść ofiary potrzebne do odbudowania Niemiec, wykona z tą samą lojalnością i wytrwałością zadanie utrzymania w swojej szczuplejszej ojczyznie autonomii i uodzielności, jaka się z bytem Niemiec da pogodzić. Rząd podjął to zadanie, mając silne zaufanie do niezachwianego knowaniami stronnictw patryotyzmu ludu bawarskiego.

Nie podzielamy bynajmniej obawy, aby ogłoszenie tego traktatu dotychczas w tajemnicy trzymanego, mogło stać się powodem naruszenia dobrych stosunków Niemiec z państwami zagranicznemi a osobliwie z Francyą; owszem sądzimy, że będzie ono uważane jako konieczne następstwo wypowiedzianej tam tak otwarcie i zachwalanej zasady narodowości, że będzie dowodem jedności rządów niemieckich i właśnie dla tego poczytanem zostanie za rękojmię pokoju."

Na tem kończy urzędowy organ usprawiedliwienie teraźniejszego gabinetu i polityki rządowej. Uderza przedewszystkiem w tym artykule naiwność, z jaką *Baier. Ztg* wypowiada z pociechą, że ks. Hohenlohe skłamał, oświadczając w Izbie, iż będzie chciał zawrzeć traktat, o którego istnieniu wiedział; dalej zaś artykuł ten toczy spór ze stronnictwami przeciwnemi gabinetowi księcia Hohenlohe; wreszcie zwraca się ironicznie ku Francyi, oświadczając, że cieszyć się powinien Cesarz Napoleon z jedności Niemiec, on który popierał zasadę narodowości. Przypomnieć tu należy słowa przed parą dniami wyrażone w *J. de St. Petersbourg*, iż Rosya nie lęka się przyjaźni Niemiec z Francyą, bo liczy zawsze na Prusy. Tak więc nie pozostaje dziś Francyi nic więcej, jak cieszyć się z dzieła zjednoczenia Niemiec. Ogłoszenie traktatów z Prusami nastąpiło jednego dnia w Berlinie, Monachium i Karlsruhe; nie było więc przypadkowe. Leży w tem ogłoszeniu demonstracya przeciw Francyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 marca. Na posiedzeniu sekcyi Iej Rady miejskiéj w dniu 19 marca postanowiono:

I. Na wniosek radcy miejskiego Dra Samelsohna:

a) zastósować się do uchwały Rady z dnia 17 lutego, aby studniarz Andrzéj Hager pobierał na rok

---

obywateli, chcących się tam docisnąć, albo wyrywano im papiery, któremi gotowali się popierać lub też obalać wybranych deputatów.

Skoro liczba i siła zaczęły ważyć na tej szali sprawieliwości, naród uląkł się słusznie, aby tej rzeczy rozstrzygać nie zaczęli Wielcy Hetmani, nieograniczeni panowie wojska. Wprowadzono więc w 1717 r. do przysięgi hetmańskiej wyraźne zastrzeżenie: iż nigdy na to żadnym sposobem nie użyją wojsk rzeczypospolitej. Aby ominąć to zastrzeżenie, partya Potockich w tym roku (1749) już w Sierpniu rozpuściła pogłoskę, iż niejaki Pęcherzewski rzeczywiście nie istniał równie jak jego bandyci. Jednakże stary Hetman Wielki Koronny Potocki, skorzystał z wymyślonej mary i rozkazał wojewodzie smoleńskiemu Sapieże, ówczesnemu regimentarzowi w Wielkopolsce, aby zebrał oddział wojska dla wytępienia tych mniemanych burzycieli publicznego spokoju; co posłużyło mu do wykonania istotnych zamiarów Wielkiego Hetmana; kazał więc sobie towarzyszyć do samego Piotrkowa oddziałowi wojsk Rzeczypospolitej.

Jeden z Potockich (ten który umarł jenerałem artyleryi litewskiej, a wtenczas był tylko starostą tłomackim) siostrzeniec Hetmana Wielkiego Koronnego, kazał się był wybrać deputatem na sejmiku bełzkim, którego nieprawności dowodzić przyjechał do Piotrkowa sam osobiście ówczesny kasztelan bełzki Lipski. Potocki chciał zostać marszałkiem Trybunału, aby za własną powagą i przez wpływy na kolegów unieważnić wszystkie akta prawne, w ostatnich latach przed Trybunał wniesione, a mające na celu udowodnić, iż hr. Brühl pochodził w prostej linii od starożytnego domu polskiego istniejącego niegdyś w Rzeczypospolitej a którego gałąź jedna przed dwoma wiekami kraj była opuściła; i aby wznowić przeciw starszemu bratu mojemu, wielkiemu szambelanowi koronnemu, proces będący następstwem pojedynku, w którym miał nieszczęście zabić w r. 1744 hrabiego Tarłę wojewodę lubelskiego.

Jedną z wad głównych prawodawstwa naszego, była nieskończoność procesów wnoszonych przed Trybunał koronny; ktokolwiek przegrał sprawę, mógł następnego roku a nawet i w kilka później wznowić ją pod pretekstem, że dekret, na który się skarżył, naruszał prawo (*quod vim legis sapit*, taką była formuła); a jeżeli wygrał, przeciwnik jego mógł szukać znowu odwetu na trzecim Trybunale; i tak bez końca bywały sprawy przesądzane aż do 20 razy. W 1768 r. złe to ukrócone zostało; prawo tego roku postanowiło, iż dwa jednozgodne dekreta w jednej sprawie przez dwa Trybunały wyrzeczone, rozstrzygają proces ostatecznie.

Pieniacze odtąd starają się niedopuścić zgodności dekretów.

Potoccy mogli skorzystać z tego stanu rzeczy żeby dać uczuć mojemu bratu najgorsze skutki swojej niechęci, której źródłem było dawniejsze współzawodnictwo Wielkiego Hetmana z moim ojcem, a której teraz dodawała bodźca zazdrość, jaką obudzało (przeważne wówczas) stanowisko rodziny mojej u dworu.

Potoccy chcieli się zemścić za to na Brühlu, a upokorzyć przeciwników swoich w osobie mojego brata.

Oczywiście dla własnej obrony rodzina moja musiała sprzeciwić się nieprawnemu istotnie wyborowi Potockiego, który dążył do marszałkostwa Trybunału.

Na nieszczęście pięciu tylko było prawnie wybranych deputatów, Potoccy zaś nie zgadzali się na usunięcie przeszkód w przyjęciu dwóch innych (którzyby utworzyli komplet) inaczej, jak pod warunkiem zgodzenia się na ich kandydata.

Daremne były rokowania w tej mierze, aż do południa 6go października. Godzina służby bożej, mająca według zwyczaju poprzedzać cywilny akt dnia tego, już minęła, i kilka zaledwo zostawało godzin, podczas których obecne jeszcze na niebie słońce mogło uchodzić za rekwizyt prawny; zebrały się więc obie strony o godzinie pierwszej, w katedrze Piotrkowskiej, nie tyle już w nadziei dokonania czego dobrego, jako raczej w oczekiwaniu scen krwawych. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

Wykład Jeografii powszechnej

podług zasad
Karola Rittera,
ułożony przez ***Adama Wiślickiego***
w Warszawie.

Ze zmianą dotychczasowego systematu nauczania, przy nowem urządzeniu szkół publicznych, o co się opinia publiczna i sejm tak upomina u nas, zmienią się zapewne i książki szkolne dotychczas używane, a natomiast przyjdą inne uznane za lepiej napisane tak pod względem traktowania przedmiotu, jak jasnego i łatwego wykładu w ojczystej mowie.

Właśnie wpadł nam w rękę *Wykład Geografii powszechnej* (kurs wyższy) i *kurs niższy* podług zasad Karola Rittera, ułożony do użytku szkół polskich na wzór dzieł profesorów Wilhelma Pütza i Teodora Schachta, w Warszawie nakładem księgarni Heleny Nowoleckiej.

Aby książki te Zakładom Naukowym tak rządowym jak i prywatnym zalecić, dosyć jest powiedzieć, że Karol Ritter jest twórcą nowej metody w wykładzie jeografii przez całe Niemcy przyjętej, że to on w nieśmiertelnym swem dziele: *„Geografia w zastósowaniu do natury i historyi ludzkiej,"* pierwszy zwrócił uwagę na znaczenie powierzchni naszego globu w stosunku do rodu ludzkiego. Zasada jego polega na tej myśli, że „Jak każdy pojedynczy człowiek obdarzony jest właściwemi sobie zdolnościami i charakterem do spełnienia misyi przez Opatrzność mu przeznaczonej, tak też rozmaite narody i kraje podobnie są urządzone. Zadaniem więc geografii powinno być poznanie i zbadanie tych pojedynczych właściwości i przymiotów rozmaitych krajów kulę ziemską składających i przedstawienie ich dobitne i jasne".

Podług tych zasad p. Adam Wiślicki wypracował i ogłosił w Warszawie drukiem dwa wyżej wymienione wydania geografii dla Zakładów naukowych niższych i wyższych, na które, jako dziś najlepsze, zwracamy uwagę naszych nauczycieli, nauczycielek i rodziców. Język w tem dziełku jasny i nieupstrzony pretensyonalną terminologią, jaką upstrzone bywają książki wyrabiane dla użytku szkół galicyjskich, a polszczyzna poprawna. Mógł był autor rozwinąć więcej opisową część, która najbardziej interesuje młodych uczniów i uczennice; również szerzej opowiedzieć o tych częściach Polski, co zostają pod panowaniem Austryi i Prus. Rosyjski bowiem zabór opisał dokładniej i w stosunku do tych dwóch rozciąglej. Czy dla tego, że porcya rosyjska — największa?

1867 stałą płacę 400 złr., lecz oraz uwzględniając jego siedmioletnią służbę przychylić się do jego prośby i przedstawić Radzie przyjęcie go jako stałego sługi i wyznaczenie mu opału jakoteż pewnéj kwoty na utrzymanie w dobrym stanie potrzebnych narzędzi,

b) asygnować 6 złr. 66 c. wdowie po pachołku miejskim Macieju Wołku jako należytość zaległą.

c) dozwolono wysłużonemu kanceliście miejskiemu p. Aleksandrowi Gutowskiemu pobierać roczną emeryturę 105 złr. z kasy miejskiéj Rzeszowskiéj na rachunek Krakowskiéj, i

d) dozwolono, aby p. Aniela Tomkiewiczowa wdowa po kasyerze miejskim w Bochni pobierała emeryturę 175 złr. rocznie z kasy miejskiéj Krakowskiéj na rachunek kasy miejskiéj Bocheńskiéj, jeżeli Magistrat Bocheński zobowiąże się zwracać tę płacę.

II. Na wniosek radcy miejskiego p. Lipińskiego uchwalono:

a) wnieść na Radę asygnowanie 67 złr. 48 c. za użycie sali w hotelu Saskim na posiedzenia Rady miejskiéj w Grudniu i Styczniu.

b) Odmówić wydania kaucyi przedsiębiorcy dostawy drzewa opałowego dla biór Magistratu.

c) odmówić odpisania 12 złr. 81 c. za potłuczenie dachówek na komórkach w jatkach murowanych.

d) wyznaczono komisyę względem rozpoznania, o ile piwnice pod biblioteką Konwentu XX. Dominikanów przez gminę miejską najmowane dla rzeźników, zmniejszyły się wybudowaniem w nich czterech filarów.

e) asygnowano 133 złr. 38 c. za dyplom dla p. Namiestnika na honorowego obywatela.

III. Na wniosek radcy miejskiego Dr. Koczyńskiego uchwalono:

a) przyjąć spłatę skapitalizowanego czynszu ziemnego z realności L. 481 Dz. I rocznie w kwocie 80 c. opłacanego.

b) nie uznano potrzeby urządzenia lampy gazowéj na stronie południowéj domu p. Salomona Deichesa na Stradomiu, a

c) uznano oświetlenie ulicy Lubicz przez cztery latarnie gazowe, z których trzy są całonocne, jako dostateczne; równocześnie postanowiono polecić Magistratowi użycie wszelkich prawnych środków, ażeby ulica zajezdna przed dworzec kolei żelaznéj należycie oświetlaną była.

IV. Na wniosek radcy miejskiego Dra. Rydzowskiego:

asygnowano p. Antoniemu Tesarczykowi z funduszu miejskiego tytułem zapomogi 65 złr.

V. Na wniosek radcy miejskiego p. Mendelsburga postanowiono:

a) odmówić prośbie p. Karola Zalewskiego o wypożyczenie mu z funduszu miejskiego 300 lub 200 złr.

b) odrzucić żądanie p. Hilarego Gielga względem zakupna od niego połowy sklepu w Sukiennicach Nr 28 i połowy kramów bogatych Nr 25 i 30 za wygórowaną cenę 1400 złr., i

c) do składu komisyi, na zawezwanie tutejszéj Izby handlowo-przemysłowéj, względem urządzenia miejsca, w któremby się odbywały umowy o dostawę zboża, wywóz wełny, wina itd. (Geschaeftshalle), zawiązać się mającéj, zaprosić radców miejskich pp. Dr Szlachtowskiego, Chrzanowskiego i Langiego, i o tem na najbliższem posiedzeniu Radzie donieść.

VI. Podanie prof. Dra Kozubowskiego w imieniu Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego o odstąpienie na użytek temuż Towarzystwu połowy ogrodu realności miejskiéj zwanej Maślakówką na urządzenie ogrodu pomologicznego, odstąpiono na wniosek referenta radcy Szukiewicza do załatwienia sekcyi Vej, która ma już złożyć Radzie sprawę względem sprzedaży tej realności.

VII. Postanowiono na wniosek radcy miejskiego p. Hanickiego, odezwy tutejszej c. k. Dyrekcyi skarbowej powiatowej względem dozwolenia ustawienia kramów drewnianych na plantacyach miejskich dla sprzedaży w nich cygar i tytoniu ku wygodzie publiczności, nierozpoznawać stanowczo, lecz zażądać opinii sekcyi Vej, któréj atrybucyą stanowi przedmiot upiększenia miasta i ulic.

Na tém posiedzenie zostało zamknięte.

Przyszłe posiedzenie odbędzie sekcya w dniu 30 marca.

— Odpowiedź na cyrkularz ks. Gorczakowa z d. 7 (19) stycznia 1867, wydany z powodu zerwania konkordatu ze Stolicą apostolską, ogłoszona w *Czasie* niedawno, wyszła osobno z druku. Znakomite to pismo zasługuje na przekład na język francuski.

— Wczoraj po trzeci raz przedstawiono na naszéj scenie jedną z najlepszych komedyj Wiktora Sardou „Poczciwi wieśniacy“. Ci co mniemają, że nienawiść do surdutowych jest naszych włościan tylko cechą, mogą się z téj komedyi przekonać, że nie inaczéj bywa i we Francyi, chociaż w formie nieco łagodniejszéj. Ale to tylko tło obrazu, na którem właściwy odgrywa się dramat. W nim pp. Rapacki i Ładnowski syn, pp. Hoffmanowa i Modrzejewska główne odgrywają role. P. Ładnowski syn, z trudnéj roli Henryka mniéj tym razem szczęśliwie wywiązał się, reszta zaś artystów wzmiankowanych grała z taką prawdą i z takiem cieniowaniem całéj skali uczuć różnorodnych, przez jakie przechodzili, że przedstawienie całe najlepszego doznało powodzenia, zwłaszcza, że i postacie uboczne, a wplątane w węzeł dramatu, jakoto mieszczanin paryski Morrisson (p. Wolski), Floupin aptekarz (p. Eker), Grinchu ogrodnik (p. Ładnowski ojciec), wiele się przyłożyły do zaokrąglenia całości.

— W niedzielę odbędzie się w sali Hotelu Saskiego koncert amatorski na korzyść ubogich starców i kalek zostających pod opieką Towarzystwa Ś. Wincentego à Paulo, w którym wezmą udział pp. Salomońscy, tudzież pp. Śmietański i Hoffmann. Znając doświadczeniem stwierdzoną skłonność publiczności tutejszéj niesienia ulgi bliźniemu, nie wątpimy, że koncert ten przyniesie pożądane owoce.

— Tutejsze towarzystwo dramatyczne opuszcza Kraków w pierwszych dniach maja, i przenosi się do Poznania, gdzie z utęsknieniem oczekują artystów krakowskich, jak o tem świadczy tameczne dziennikarstwo. Pięć lub sześć tygodni przeto będziemy jeszcze mieli teatr w Krakowie.

— Bawiący w Paryżu uczony ziomek nasz p. Duchiński, członek Towarzystwa etnograficznego paryskiego, którego prace były w piśmie naszem ogłaszane, przemawiając na jednem z ostatnich posiedzeń tego Towarzystwa w przedmiocie znaczenia języków w etnografii, popierał i rozwijał zdanie Komisyi, według którego lingwistyka jest tylko środkiem pomocniczym w etnograficznych badaniach. P. Duchiński dowodził, że języki w tym kierunku powinny być uważane nietylko pod względem gramatycznym, ale także pod względem ich eufonii, charakteru cywilizacyjnego i tradycyj. Te ostatnie mianowicie powinny mieć pierwszeństwo w ocenieniu stopnia pokrewieństwa między ludami. Zaczem Moskali, których język przepełniony jest tradycyami turano-czudzkiemi, pod względem etnograficznym do Słowian liczyć nie należy, lubo słowiańskim posługują się językiem. Tem samem bowiem prawem Murzynów, Hotentotów i inne ludy czarnéj lub miedzianéj cery, mówiące tylko francuskim, hiszpańskim lub angielskim językiem, policzać by wypadało do narodowości francuskiéj, hiszpańskiéj lub angielskiéj. Powołując się w swym wywodzie na dzieła Sękowskiego, Haxthausena, Billaulta, Bonjeana, Chodźki i innych, podniósł p. Duchiński wydawane przez p. Zarańskiego Dzieje powszechne, wykładane przeważnie na podstawie etnograficznej.

— W Wiedniu taka panowała zamieć śniegowa w poniedziałek i wtorek, że drogi, gościńce i koleje żelazne trzeba było dla utorowania komunikacyi oczyszczać z śniegu. W skutku tego pociągi z Wiednia wychodzące i do Wiednia idące, spaźniały się przez parę dni.

— Dzień 21szy pogodny i przyjemny, lecz już koło 6éj godziny wieczór padał deszcz. Ciepło w cieniu doszło do + 10°.4 od 0°.0. Wiatr zachodni przeszedł na północny. Barometr od 2éj godziny po południu kiedy wskazywał 323''',95, postępując do góry, doszedł do 6téj godziny rano dnia 22go marca do 328''',31; termometr zaś stał na — 2°.3 R.

— W sobotę dnia 23go marca, Śgo Oktawiana męczennika.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 21 marca.

Prezydujący: Ciechanowski; sędziowie: Ettmayer, Dr Majewski; protokolista: Łukaszewski; z. prokuratora: Danecki.

(*Dowody lojalności chłopów*). Groźnem było położenie monarchii austryackiej, kiedy po wielkiej pod Królowymgrodem klęsce przerzedzone szeregi armii cofały się w pierwszych dniach lipca aż pod mury Wiednia. Niebezpieczeństwo było tak wielkie, że ministerstwo widziało się zmuszonem wydać rozporządzenie, aby we wszystkich prowincyach utworzyć z żołnierzy już wysłużonych korpus obrony krajowej. Z łatwością rozporządzenie takie w innych krajach koronnych przeprowadzić się dało, lecz chłop nasz w Galicyi opierając się na *drukowanem* piśmie w *abschiedzie*, które go uwalnia od dalszych obowiązków wojskowych, nie okazał się tak skorym do dalszej służby. Opór, na jaki rozporządzenie owo napotkało w różnych okolicach ze strony chłopów, stał się lub stanie się dopiero powodem licznych rozpraw karnych przed wszystkiemi sądami w Galicyi. Szczególnie groźnem było wystąpienie chłopów w powiecie Brzeskim. Rozprawa niniejsza takie rzuca światło na nasze stosunki socyalne, na smutną postawę, jaką zajmują mieszkańcy niskich i nędznych chat wobec niekoniecznie ku niebu sterczących pałaców właścicieli dóbr, że wybaczyć nam zechcą czytelnicy, jeżeli ile możności dosłownie przytoczymy wyrażenia się chłopów, wyrazy świadczące o nieograniczonej ciemnocie ludu naszego.

Rozporządzeniem prezydyalnem komisyi namiestniczej z d. 21 lipca 1866 nakazano wszystkim naczelnikom powiatowym przeprowadzenie utworzenia korpusu dla obrony kraju, z wysłużonych żołnierzy i innych zdolnych do służby wojskowej ludzi i zarazem polecono naczelnikowi w Brzesku, ażeby na pewny dzień wszystkich przełożonych gmin wiejskich i dworskich do urzędu zwołał, tymże cel utworzenia korpusu dla obrony kraju wyłuszczył, niemniej polecono naczelnikowi, ażeby zarządził, iżby wszyscy przełożeni gmin — zamieszkałych w swoim obrębie wysłużonych żołnierzy lub innych do służby w owym korpusie zdolnych ludzi do powiatu bezzwłocznie odstawili; przy przeprowadzeniu tegoż rozporządzenia nie dozwolono naczelnikowi w drobnostki wchodzić, i zastrzeżono, że o odroczeniu lub nieudaniu się tego kroku wobec grożącego niebezpieczeństwa mowy być nie może.

Naczelnik w Brzesku p. Karol Kulikowski zwołał przełożonych gmin wiejskich, jako też reprezentantów własności dominikalnych i wytłómaczył im treść owego rozporządzenia dodając, iż jedynie ci wysłużeni żołnierze do korpusu przydzieleni zostaną, których obecność w domu nie jest koniecznie potrzebną, iż dalej co do fizycznej zdolności komendant posterunku żandarmeryi rozstrzygać będzie.

Komisya złożona z naczelnika powiatu Karola Kulikowskiego, adjunkta Jana Lepszego, kancelisty Augustyna Kocarka i dowódzcy posterunku żandarmeryi Franciszka Umlaufa rozpocząwszy swoje urzędowanie d. 26 lipca 1866, wysłużonym żołnierzom pojedyńczo według gmin dokumenta uwolnienia od wojska odbierała, a uznanych za zdolnych do służby zgromadziła w osobnym pokoju celem odstawienia ich do Tarnowa.

Tymczasem chłopi naradzali się w karczmach nad najgłówniejszym punktem, tj. czy mają dalej służyć w wojsku, czy też zgodnym oporem uniemożebnić wszelkie w tej mierze czynności urzędu powiatowego. Chłopi, bardziej pochopni do uprawy swej roli, aniżeli do ratunku państwa zgodzili się na ten ostatni środek. Najbardziej zaś dowodził w szynku Joachim Baca, młody wysłużony żołnierz: „*Co my psiakrew będziemy panom służyć*, chłopcy nie wierzcie temu, bo tego cesarz nie nakazał, tylko panowie tak zrobili i chcą wszystkich brać Prusakom na pomoc; *nie dajmy się szlachcie werbować i asenterować.*“ Inni chłopi przemawiając przeciwko służbie w korpusie dla obrony kraju wyrazili się według zaprzysiężonego zeznania jednego z świadków: *I tak już długo nie będziemy pod cesarzem, bo Najjaśniejszy Pan przegra do Prusaków, to nas Moskal weźmie.* Na te słowa inni znowu chłopi, jako wytrawniejsi cokolwiek politycy sądzili, że jeszcze nie tak źle z Cesarzem, ale do korpusu nie trzeba iść, bo tego tylko chcą panowie. Wreszcie Joachim Baca wychodząc i — jak się wyraża — pijąc do Stanisława Maderskiego *na fantazyą*—tak się odezwał: „Chodźmy do becyrku, jak nam co dobrego powiedzą, to dobrze, a jak nie, to będziemy bić.“

Znaczna zatem liczba dosyć napitych żołnierzy wysłużonych, na których czele stanęli Stanisław Maderski, Joachim Baca, Józef Kicka i Wojciech Kwietniowski wtargnęła z nakrytą głową i paląc fajki do kancelaryi naczelnika w Brzesku, aby nietylko siebie ale i innych uwolnić. Podczas gdy Stanisław Maderski kijem wywijał, krzyczeli wszyscy: „*Nie pójdziemy*, bo to nie z nakazu Cesarza, jezeli pójdziemy, to wszyscy razem, ale wybierać się nie damy,“ a *oderwawszy drzwi* prowadzące do drugiej kancelaryi wezwali innych wysłużonych i już asenterowanych żołnierzy: „*Chodźcie chłopcy do domu*, pójdziemy wszyscy albo żaden“. Nadszedł wójt ale przedstawienia jego ten tylko chyba odniosły skutek, że zuchwały Joachim Baca przystąpił do niego, wołając: „*Bijcie tę psiakrew wójta, bo on taki jak i naczelnik.*“

Wskutek tych i podobnych okrzyków wszyscy wysłużeni żołnierze, obecni w kancelaryi opuścili takową odmawiając dalszego posłuszeństwa, a zabrane w kancelaryi dokumenta uwolnienia od wojska Stanisław Baniak bezzwłocznie pomiędzy chłopów porozdzielał. Że położenie urzędników w kancelaryi wobec groźnego najścia chłopstwa wcale nie było do pozazdroszczenia dowiadujemy się z kilkuarkuszowego zeznania naczelnika p. Karola Kulikowskiego, który przynajmniej szukał ulgi w języku niemieckim, jako lepszym zapewne na oddanie podobnych wrażeń.

Żandarmi w Brzesku otrzymali polecenie przyaresztowania głównych sprawców tych zamieszek; gdy do Mokrzyski przybyli, udali się przedewszystkiem do pomieszkania Stanisława Baniaka, który z początku nie chciał słuchać żandarma, mówiąc: „ja nie pójdę, ja w Brzesku nie mam co robić“. Tymczasem zgromadziła się znaczna liczba chłopów, a Stanisław Baniak wyszedłszy z pomieszkania wołał: „Abszydnicy, chodźcie tu, mnie za to aresztują, żem was niechciał u wójta podpisać.“ Na to cała zgraja krzyknęła: „To nie Cesarz nas chce, lecz *to pewnie tylko jaka podrywka ze strony panów*, którzy nas chcą do Prus zaprowadzić.“ Rej zaś wodził niejaki Stanisław Zachara wołając: „my się nie damy, a jak trzeba to pójdziemy wszyscy do powiatu i tam urzędników nauczymy, nic nie trzeba było zrobić, tylko wziąść kija i wszystkich tych hyclów urzędników pobić i wydusić, to bylibyśmy dobrze zrobili.“

Na dalsze zapytanie się żandarma, czyli rzeczywiście na przyaresztowanie Stanisława Baniaka nie zezwolą oświadczyli znowu Stanisław Zachara, Paweł Pagacz i trzeci chłop, którego odkryć nie zdołano, że nie pozwolą aresztować nikogo, a gdy im żandarm przedstawił, że gmina podobnem postępowaniem *Standrecht* (Sąd doraźny) na siebie ściągnie, odpowiedział Pagacz: „Gdzieżeś ty był, kiej ja już wiedział, co to jest Standrecht, ja widziałem wieszanie i strzelanie.“

Żandarmi zaniechali przyaresztowania Baniaka i oddalili się wśród gróźb i złorzeczeń zgromadzonej tłuszczy.

Prokuratorya oskarża Stanisława Baniaka, Stanisława Zacharę i Pawła Pagacza, którzy się sprzeciwiali żandarmom w wykonaniu swych obowiązków o zbrodnię gwałtu publicznego; resztę zaś obwinionych, tj. głównych motorów sceny w kancelaryi tylko o przestępstwo przeciwko publicznym urzędom. Dla prawników dodajemy, że Sąd odstąpił od dochodzenia przeciwko tym ostatnim o gwałt publiczny na podstawie § 198 lit. a, względnie § 197 ustęp 2gi p. karnego i § 2 lit. e u. k.

(*Dokończenie nastąpi*).

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go marca.

HOTEL POLLERA: Józefat Kałuski właściciel dóbr z Zegartowic, X. Kempner z Poręby, E. Heebeilk kupiec z Paryża, Salomon Salz kupiec z Wiednia, E. Lichtwitz kupiec z Opawy, Artur Różyski właściciel dóbr ze Szwecyi, Konstanty Białozierski urzędnik z Warszawy, Sig Heller kupiec z Ostrawy, Robert Opitz kupiec z Węgier, Bartłomiéj Jolinekl z Pragi.

HOTEL SASKI: Mieczysław Kępiński, Mikołaj Rotwand ajent ubezpieczeń z Warszawy, Edward Homolacz właściciel dóbr z Gnojnika, Stanisław Homolacz właściciel dóbr z Galicyi, Adolf Humnicki właściciel dóbr z Kongresówki, Jan Milecki z Galicyi, Józef Hisman kupiec z Galicyi, Adam Rausch kupiec z Galicyi, Jan Nahhorny komis. cyrk. z N. Sącza.

HOTEL DREZDENSKI: D. Schenberg kupiec z Galicyi, Emilia Abrahamowa z Kongresówki.

TREŚĆ OBWIESZCZEN URZĘDOWYCH.
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawezwania: Sąd w Ustrzyskach Jana Burego spadkobiercę Piotra Burego zmarłego w d. 13 kwietnia 1859 r. be test. w Jasieniu. — Sąd krakowski spadkobierców Józefa Warszewicza w d. 29 grudnia 1866 w Krakowie bez test. zmarłego; kurat. Dr Rydzowski, zgłoszenie się do roku.

Licytacye: W d. 24 kwietnia i 22 maja sprzedaż dóbr Machowy i Borków w obw. tarnowskim, cena wywoł. 142,924 złr. 45 cent.— W d. 3 maja, 3 czerwca i 3 lipca sprzedaż w Podgórzu realności pod L. 108 w Piaskach, cena wyw. 250 złr.— W d. 28 marca, 26 kwietnia i 3 czerwca we Lwowie sprzedaż sumy 275 złr. na dobrach Puźniki zahipotekowanéj; kur. Dr Sermak.

Zawiadomienia: Sąd krakowski Henryka Lewieckiego o nak. zapł. 2,000 złr. Cilli Wetzstein, kur. Dr Zucker. — Sąd lwowski Franciszka Parzelskiego o nak. zapłac. Salomonowi Johnowi 300 złr.; kurator Dr Meciński. — Sąd złoczowski Jakuba Neugebohr o nak. zapł. Chanie Fischeles sumy weksl. 96 rsr.; kur. Dr Starzewski.— Sąd lwowski Juliusza Turczyńskiego o nak. zapłac. Eliaszowi Langierowi sumy weksl. 320 złr.; kurator Dr Tarnawiecki. — Sąd lwowski Józefa Cieślikowskiego o wydaniu mu pozwu przez Walentego Dębickiego o własność połowy realności pod L. 209 4/4.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Petersburg 20 marca. Główniejsze dzienniki rosyjskie, a między niemi *Inwalid* i *Journal de St. Petersbourg* rozbierają mowę Thiersa i podnoszą pokojowe usposobienie rządu i ludu rosyjskiego. Nie zabór Turcyi lub zagrażanie jej, lecz tylko zrównanie Chrześcian z Turkami jest celem polityki rosyjskiej.

Belgrad 21 marca. (*Zuk.*) W myśl firmanu nakazującego opuścić twierdze serbskie, załoga turecka wyjdzie ztąd niebawem, a wojsko serbskie zajmie warownię.

Lizbona 19 marca. Izba deputowanych uchwaliła 100 głosami przeciw 47 projekt ustawy zaprowadzającej nowe podatki konsumcyjne. Ludność przyjęła niechętnie tę ustawę.

System p. Beusta srogiego doznał niepowodzenia. Przy wyborach z gmin wiejskich do sejmu czeskiego odbytych we środę dnia 20, stronnictwo federalne świetne odniosło zwycięztwo. Pomimo najgorliwszych zabiegów br. Kellersperga i władz, pomimo ajentów rozsyłanych secinami z Pragi, mimo zasiłków rozdawanych tytułem wynagrodzenia szkód wojny, stronnictwo federalne nie uroniło przy wyborach ani jednego głosu, owszem ten jeszcze tryumf odniosło, iż wszyscy prawie jego kandydaci jednogłośnie wybranymi zostali. Po takim rezultacie wyborów słusznie odzywać się może dzisiejsza *Politik*: „Przeciwnicy nasi zawołają: „to skutek teroryzmu, to następstwo agitacyi bez granic.“ Nie, moi panowie: to jest zaufanie, to jest prawdziwe przekonanie.“

Szczegóły o wyborach w niektórych okręgach odbieramy następujące:

W Karolinenthal wybranym został słynny historyograf Palacki. Agitacya rządowa była bardzo silną, a rezultat jej był taki, iż Palacki o dwa głosy mniej niż poprzednim razem otrzymał. W mowie, którą miał wybrany, wykazywał łączność interesów Czech z interesami dynastyi i państwa.

W okręgach: Tabor, Kutnahora i Nowo-Paka kandydaci federalni jednogłośnie wybranymi zostali. W Kolinie, radca namiestnictwa Grimm, wiekuisty kandydat rządowy, po raz ósmy poniósł już klęskę, tym razem świetniejszą niż kiedykolwiek, bo ani jednego nie pozyskał głosu!

W ogóle z 50 proponowanych przez komitet stronnictwa federalnego kandydatów, 39 zostało wybranych. W wielu miejscach Niemcy nie dali posłuchu namowom ajentów rządowych i delegatów komitetu kasynowego, t. j. centralistycznego, lecz głosowali razem z Czechami.

Dziś odbywać się mają wybory w okręgach miejskich. Niemcy są pełni otuchy, że i tu rezultat nie ulegnie zmianom, tj. że większość będzie niemiecką. Utrzymują oni także, że w kuryi wielkiej własności stronnictwo konstytucyjne, tj. centralistyczne, ma już zapewnioną przewagę 18 głosów. Jest to zapewne przechwałka jak wiele innych.

W Bernie wiadomość o zwycięstwie stronnictwa federalnego wielki sprawiła entuzyazm. Kasyno narodowe było iluminowane. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył do Berna i konferować ma z naczelnikami federalistów.

W Peszcie toczą się dalej rozprawy nad elaboratem wydziału do spraw wspólnych. Na posiedzeniu wczorajszém, Tisza przemawiał przeciw elaboratowi, który jego zdaniem zagraża niezależności Węgier, bo przyznając delegacyom prawo decyzyi, „obcym“ deputowanym przyznaje wpływ na sprawy Węgier w przedmiocie przyzwalania podatków, budżetu wojskowego, spraw handlowych i celnych. Administracya długu publicznego podług wniosków wydziału, zdaniem mowcy, także będzie niepodzielną, a ministerstwo wspólne w gruncie nie będzie odpowiedzialnem.

Jen. Möring ma być przydzielonym do boku ministra wojny fmp. Johna. Pogłoska o ustąpieniu tego ostatniego ztąd powstała, iż jenerał John najmniej w radzie korony przyjaznym jest dualizmowi, a więc dla tego solą w oku jest Węgrom.

Pomimo kategorycznego zaprzeczenia przez *Wiener Ztg* wiadomości o tworzeniu korpusu austryackiego nad granicą turecką, *Neue fr. Presse* która ją pierwsza była podała, obstaje przy niej niewzruszenie.

Z powodu ogłoszenia traktatów Prus z Bawaryą i Badenem, pierwszy z 22go, drugi z 17go sierpnia 1866, półurzędowa pruska *Provinzial-Corresp.* mówi, że gdy znikła już potrzeba trzymania tych traktatów w tajemnicy, pocieszyć się mogą wszyscy, że nie ma już obawy rozdwojenia Niemiec wobec zagranicy, owszem, rząd pruski przyjąwszy linię Menu jako granicę Związku północnego, natychmiast w osobnych traktatach przystąpił do utworzenia węzła narodowego z południowemi Niemcami. Rząd pruski już w chwili zawierania pokoju z temi krajami, miał na widoku zbliżenie ich ku sobie i zawarcie ścisłego z niemi przymierza. „Już teraz—mówi *Provinzial-Corresp.*— zupełna jest pewność, że linia Menu, będąca granicą Związku północno-niemieckiego, nie powinna być wcale tamą zjednoczenia narodowego, lecz owszem, wspólne siły narodowe będą odtąd spoczywać na trwalszych posadach niż kiedykolwiek dawniej. W tej sile narodowej znajdą Niemcy i Europa przedewszystkiem stałą podstawę i zabezpieczenie trwałego pokoju“. Urzędowy korespondent berliński do *Gazety Szląskiej* zapowiada dalsze podobne publikacye jak traktat z Bawaryą i Badenem; a zatem zapewne traktat takiż z Wirtembergią i Darmstadem.

Nordd. Allg. Ztg powstaje z wielką natarczywością na Thiersa i ze wszystkich gazet francuskich, niemieckich i angielskich wydobywa co może, na wykazanie, że nie w samych tylko Prusach system równowagi przez niego zalecany potępiony został. Zarazem jednak organ ten rządu pruskiego, którego naczelny minister odmawia Polakom praw historycznych i narodowych, stawia wyraźnie narodowość jako podstawę politycznego bytu państw, na przekor kombinacyom dyplomacyi. Narody, powiada organ hr. Bismarka, usiłują uformować się w niezawisłe wielkie państwa, które nieścieśnione obcym naciskiem, powołane są same o losie swoim stanowić. Ku temu zmierzają wszystkie narody mające istotną w sobie żywotność i niewątpliwie dojdą do tego, tak jak doszły po wiekowych i krwawych walkach do wolności sumienia.

Obrady parlamentu niemieckiego nad konstytucyą ciągną się powoli. We środę zaledwie czwarty artykuł przedyskutowano, ale go jeszcze nieuchwalono. Artykuł ten zajmuje się sprawami handlu, ceł, żeglugi, rybołostwa itd.

W Ciele prawodawczem francuskiem zanosi się na nową burzę pod względem sprawy mexykańskiej. Przygotowano w tym celu obliczenie kosztów wyprawy, tudzież strat poniesionych przez kapitalistów francuskich, którzy wzięli udział w pożyczce mexykańskiej. Również obawiają się uporczywej walki z powodu nowej ustawy militarnej.

Presse donosi, że spór serbsko-turecki został zagodzony, a deklaracye uczynione przez ks. Michała rządom zagranicznym, uznanemi zostały za zadawalniające. *N. fr. Presse* pisze zaś, że książę Michał odmówił udania się do Konstantynopola. O tej odmowie pisano już dawniej, mianowicie wtedy, gdy sprawa serbska przybierała charakter groźniejszy.

Börsenhalle otrzymuje w liście z Wiednia, że jenerałowi Ignatjewowi udało się usunąć żądanie zburzenia warowni belgradzkiej, na które już rząd serbski gotów był przystać, a to wskazując, iż zburzenia tego domagała się Austrya, która nierada, aby silna pozycya Belgradu została utrzymaną. Porta wszelako nie tylko twierdzy nie zburzy, ale zostawi Serbom działa.

W Izbie wyższej w Sztokolmie zapowiedział bar. Raab zapytanie ministra spraw zagranicznych: na czem rząd opiera nadzieję uchronienia Szwecyi od wmieszania się w obecne zatargi europejskie.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Peszt 21 marca wieczór. Na posiedzeniu Izby niższej toczyły się dalej rozprawy ogólne nad elaboratem komisyi 67-miu. Głównymi mówcami byli: ze strony mniejszości Tisza; ze strony większości Eötvös. Ten ostatni dowodził koniecznej potrzeby zabezpieczenia stanowiska potęgi monarchii i obrony wpływu Węgier na monarchię.

Paryż 22 marca. Admirał La Roncière de Nourry zawiadomił z Vera-Cruz z dnia 16 marca o zupełnem ukończeniu ewakuacyi Mexyku.

Londyn 22 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej Disraeli przyrzekł przedłożyć bil reformy wyborczej w Irlandyi.

Florencya 21 marca. Jutro zbierze się znowu parlament. Pogłoska mówi, że Rattazzi będzie kandydatem rządowym na prezesa Izby deputowanych.

Bukarest 21 marca. Dzisiaj obawiano się wybuchu zamieszek. Z tego powodu wojsko było w pogotowiu. Przeciw gromadom chłopów, którzy w sposób nieusprawiedliwiony domagali się od Izby nadania sobie ziemi na własność, musiano użyć siły wojskowej. Wielu z nich aresztowano. Spokojność przywrócona.

Konstantynopol 21 marca. Synowie i synowcowie Sułtana mają odwidzić wystawę powszechną w Paryżu. Do dnia wczorajszego nie wiedziano nic jeszcze o mniemanem wręczeniu noty zbiorowej mocarstw. Przybyło tu 35 delegowanych z Kandyi, między nimi 17 Greków. Sułtan przyjmował ich, i na przemowę mianą przez jednego z chrześcian, odpowiedział uprzejmie.

Kursa. Wiedeń 22 marca godzina 2 po połud. Metaliki 58·80. — Pożyczka narodowa 70·— — Losy z roku 1860 85·70. — Akcye banku 730.— Akcye kred. 183 50. — Londyn 129·20. — Srebro 126·25— Dukat 6·08.

Paryż 21 marca wieczór. Renta w końcu 68·60.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 marca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 złr.	113	111
— nowe obr. „	121	117
Listy zast. pol. bez k.	75	73
Banknoty pol. 100 złr.	394	384
Ruble ros. za 100 rsr.	172	168
Talary prs. za 100 tal.	192	188
Bankn. pr. za 150 złr.	80	78
Srebro nowe austr. .	127	125½
Dukat ważny. . . .	6 10	5 95
Napoleon d'or . . .	10 35	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 65	10 45
Listy galic. nowe z k.	77 50	76 50
— — stare „	81 —	80 —
Oblig. indem. „	71 —	69 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	219	214
„ L.-Cz. z całą wpł.	184	179

Wiedeń 21 mar. (t)	złr.	cent.
5% Metaliki. . . .	59	—
5% Pożyczka narod.	70	—
Akcye banku wied.	730	
— — kred.	183	90
Losy 5% z r. 1860 .	85	50
Srebro	126	25
Londyn 10 funt. szter.	129	—
Dukat pojedynczy .	6	8

Wiedeń 20 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	55 50	55 30
— Pożyczka narod.	70 30	70 20
— Metaliki na m. k.	59 40	59 20
— Obl. ind. niż. Aus	89 50	89 —
— — czeskie	90 —	89 —
— — węgiers.	72 —	71 —
— — chor. i b.	— —	74 50
— — galicyjs.	68 75	68 25
— — bukow.	68 25	67 75
— — siedmgr.	68 25	67 75
Pożyczka głod. gal.	99 —	98 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	92 50	92 25
4% Galicyjskie. . .	— —	76 50
5½% Węgiersk. los.	88 25	88 —
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	140 —	139 —
— — — 1854	76 50	76 25
— — — 1860	85 50	85 30
— — — 1864	78 —	78 —
— Como-Rente.	18 50	18 —
— Kredytowe	129 —	128 75
— żegl. par. na D.	— —	89 —
— Ks. Esterhazy	90 —	85 —
— Księcia Salm.	31 50	30 50
— — Palfy .	27 —	26 —
Losy ks. Klary . . .	27 —	26 —
— hr. St. Genois .	25 —	24 —
— miasta Budy . .	27 50	26 50
— ks. Windischgr.	19 —	18 —
— hr. Waldstein .	22 50	21 50
— hr. Keglevich .	14 25	14 —
— Rudolfa. . . .	12 50	12 —
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	732	730
Zakładu kredytowego	184 50	185 90
Żeglugi par. na Dunaju	480 —	478 —
Kolei półn. Ferdynan	1612	1608
— rządowéj fr.-a .	207 80	207 60
— zachodniéj c. El.	140 75	140 25
— Pardubickiéj .	123 —	122 50
— południowéj .	209 —	208 50
— Galicyjskiéj . .	217 50	217 —
Czerniow. z wpł. 80%	182 —	181 —

Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Amster. 100 złh.	5½	108 25	108 —
Augsg. 100 zł. nr	5	108 25	108 —
Berlin 100 tal. .	5	—	—
Frankf. n. M. 100	4½	108 50	108 25
Hamb. 100 mark.	3½	96 50	96 —
Londyn 10 fun.	4½	129 75	129 25
Paryż 100 frank.	3	51 45	51 35

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 70	17 40
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 10	6 9
— — obrączk.	6 10	6 9
Złoto al marco . .	6 8	6 7
Napoleondory . . .	10 55	10 34
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 85	10 80
Luidory (niemieckie)	10 60	10 50
Suwereny angielskie	12 92	12 87
Imperyały rosyjskie	10 55	10 50
Srebro	127 —	126 50
— kupony . . .	126 75	126 50
Talary związkowe .	1 90½	1 90
Pruskie bilety kas. .	1 91	1 90½

Lwów 20 marca.	żądają	płacą
Dukat	6 13	6 7
Półimperyał rosyjski	10 75	10 55
Rubel srebr. rosyjsk.	2 5	1 98
Talar pruski	1 92	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	77 38	76 63
— — m. k.	81 14	80 39
Obligi indem. b. kup	69 38	68 63
Akc. kol. gal. b. kup	219 65	216 25
„ „ lwow.-czer.	183 50	180 50

Warsz. 20 marca.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	6 23
Obligi skarbowe „	74 67	74 17
Listy zast III okr. „	71 —	73 67
kupon „	— —	— 97 7/9
Listy likwidacyjne .	57 50	57 25
kupon „	—	1 22 2/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	57 17	56 50
5% Pożyczka loteryjna	109 50	109 —

Wrocł. 20 marca.	żądają	płacą
Banknoty austryac. .	79 1/6	78 2/3
Polskie bilety bank. .	81 7/12	81 1/12
„ Listy zastaw.	57	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—

Paryż 21 marca.		
Renta 3%.	69	2

Londyn 21 marca.	
Konsole	91½

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,

z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór,

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano—z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór;—ze *Lwowa* 2.51 po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór

do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wie przed połu.

do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.

do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Nakładem
Księgarnii Wydawnictwa dzieł katolickich, naukowych i ludowych
W. Wielogłowskiego i W. Jaworskiego w Krakowie
wyszły ostatniemi czasy nastepujące dzieła:

Ks. W. Szyjewski, **Kazania dogmatyczno-moralne** na wszystkie uroczystości **N. Maryi Panny** (opowiedziane popularnie) złr. 1 50 c. — *W. Wielogłowski* **Żywot N. Maryi Panny** 60 cent. — *Przez tegoż*, **Ołtarzyk polski** 40 cent. — *Przez tegoż*, **Pokarm duszy** (książeczka do nabożeństwa) 40 cent. — *Ks. bis. Ségur*, **O istocie i znaczeniu kościoła** 25 cent. — *Przez tegoż*, **Uczta Święta** 15 c.

W druku znajdują się:

Wiseman kard., **Fabiola**, wydanie III (wyjdzie 15go Kwietnia b. r.) — *Przez autorkę: Głos duszy, Pokój wam!* itp. **Vivia Perpetua** czyli **Zastęp bohaterów chrześciańskich**. — *W. Michna*, **Jeografia powszechna**. — *Ks. W. Szyjewski*, **Mowy pogrzebowe popularne**, — *Dr A. Kremer*, **Słownik wyrazów lekarskich**.

Oddano na skład główny:

Rozmowy siostry Anny z bożą czeladką złr. 1 30 c. (dzieło nader pożyteczne, 26 arkuszy ścisłego druku zawierające). — **Odpowiedź na cyrkularz ks. Gorczakowa** z d. 7 (19) Stycznia 1867 20 c. — *Błoński R.* **Pobyt na Syberyi** złr. 1 c. 25. — **Poczet skazańców na Sybir** z r. 1830/31. — *Pękalski ks.* **Żywot św. Wojciecha** złr. 2. — *Przez tegoż*, **Żywoty Świętych Patronów Polskich** złr. 3. — *Przez tegoż*, **Wyznania św. Augustyna** złr. 2. — *Mioduszewski*, **Ks. M. M Śpiewnik kościelny z melodyami i z dodatkiem** złr. 5. — *JE. Ks. Bisk. Łętowski*, **Katedra na Wawelu** złr. 15, (jest jeszcze tylko kilkanaście egz.) w oprawie gustownej złr. 20, (dawniejsza cena tego dzieła złr. 50).

W księgarni powyższego **wydawnictwa**, znajduje się również pewna ilość **Ornatów** w wszelkich kolorach (również żałobnych) od złr, 25 do 60.

Kilkakrotnie ogłaszano już, że pomienione **Wydawnictwo** przeznaczyło na koszta kanonizacyi błog. **Jozafata Kuncewicza** 50 egzemplarzy dzieła **Tatry** (2 złr.) i 50 egzemplarzy dzieła J. de Maistra **O Papieżu** (2 złr.) — a przez niepewność, kiedy ta uroczystość nastąpi, sprzedano dotąd zaledwie tylko po kilkanaście egzemplarzy. Obecnie, gdy już uroczystość ta jest zapowiedzianą, przypomina się zacnym Rodakom, aby się raczyli do tego dzieła w jak najkrótszym czasie przyłożyć, gdyż zebrany fundusz za kilka miesięcy do Rzymu przesłanym będzie. (494-1-3)

W Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego
wyszła
CHEMIA ORGANICZNA
Dra Czyrniańskiego
i jest w tejże do nabycia. egzemplarz po 3 złr. — jako też przed rokiem wydana **Chemia nieorganiczna** tegoż autora, egzemplarz po 5 złr: w. a.
(527-1-3)T

Obwieszczenie

Nr. 4953.

W szkółkach drzew do gminy Krakowskiéj należących są do sprzedania:

a). Szczepki jabłonkowe sztuka po 25 — 50 kr. w. a.

b). Takież szczepki gruszkowe sztuka po 25 — 50 kr. w. a.

c). Szczepki wiśniowe sztuka po 30 do 60 kr. w. a.

d). Takież szczepy Reine Claude sztuka po 30 — 60 kr. w. a.

e). Nakoniec szczepy orzechów włoskich sztuka po 25 — 60 kr. w. a.

Życzący sobie takowych nabycia zechcą się zgłosić do Magistratu Miasta Krakowa w Departamencie V. lub też do Ogrodnika miejskiego p. Johna przy Plantacyach obok Szpitalu Sgo Ducha mieszkającego.

Sprzedaż następuje tylko za gotowe pieniądze, a korespondencye i przesyłki pieniężne winne być opłacane.

Kraków dnia 12 Marca 1867 r.
(497-1-3)

Egzaminowany Leśniczy,

dobrze obznajmiony i praktyczny Człowiek, życzy sobie gdziekolwiekbądź w Galicyi objąć zarząd leśniczego. Bliższa wiadomość u L. Gabryelskiego Nr. Domu 31, ost. poczt. Jasło. (525)

Zgubiony został

w przeszłym miesiącu **weksel** wystawiony w dniu 4 Maja 1866
na rubli 300,
płatny w dwóch miesiącach na rzecz Sprince Fingerowéj a wystawiony przez
Emilią i Zofię Sołtykowe
Uczciwy znalazca raczy go oddać *w Administracyi „Czasu“* za wynagrodzeniem **złr. 25.**
(528)



Szczepków sześcioletnich
Wiszni i Czereśni
w najlepszych gatunkach dostać można w *Krzeszowicach* pod Krakowem, po centów 50 sztuka. Żądający do p. *Alojzego Polesnego* ogrodnika drzewek zgłosić się zechcą. (377-3)

50 złr. nagrody!

Jeszcze dnia 9go Stycznia 1867 r. jadąc od stacyi kolei żelaznej Czerniowickiej Bortniki do Lwowa, i zaraz potem nocą do Krakowa, wysiadając tylko w Przemyślu,

zgubiono pierścionek:

w złotej oprawie kamień niewielki, podługowaty czarny, z obwódką białą (onyx), na kamieniu wyrznięta figurka, spód biały. Obrączka u tego pierścionka była cienka, pęknięta, wartość rzeczywista może być 6 — 8 złr.

Ponieważ, mimo starań zaraz zrobionych, pierścionek ten, który jest **bardzo droga familijna pamiątka,** dotąd się nie znalazł, ponawia się usilnie prośby, aby, ktokolwiekby przypadkiem dostał pierścionek ten do rąk swoich, **oddać go zechciał w Krakowie do Redakcyi „Czasu“** lub **we Lwowie do p. Milikowskiego księgarza w rynku pod N. 153,** gdzie nagrodę powyżej wyrażoną **złr, 50** otrzyma; kto zaś udzieli wiadomości przez którą odkryćby można, gdzie zguba ta obecnie się znajduje, otrzyma **złr. 25 nagrody.** (385-2 3)

Kraków dnia 8 Marca 1867 r.

Licytacya w Rzeszowie.

Dnia 1 kwietnia 1867 r. w Restauracyi Horwata sprzedane będą na drodze dobrowolnej następujące przedmioty, jakoto: porcelana, bielizna stołowa, naczynia kuchenne miedziane i mosiężne, łyżki srebrne duże i małe, słowem całe urządzenie restauracyi na 150 do 200 osób, oraz przyrządy do cukierni; prócz tego inne rzeczy, jako to: całkiem kryty nowy wózek, kosztowne szale, meble i inne sprzęty.

Również jest do wynajęcia ta Restauracya składająca się z 4 pokoi, kuchni, śpiżarni, piwnicy, stajni na 16 koni, wozowni wraz z ogrodem i kręgielnią krytą; i ta jeszcze przed jarmarkiem na Św. Wojciech w używanie oddaną być może.

Rzeszów. (380 2-3)

Dobra Czyżowice

do sprzedania lub wydzierżawienia, położone w Przemyskiem o 1½ mili od stacyi kolei Mościska. Ziemia pszenna, łąki dwa pokosy dające, przytem las. Wysiew oziminy 100 korcy, koniczyny 3 korce, kminu morgów 12, jarzyna dodaje się. Dochód z propinacyi na trakcie Mościsko-Samborskim. Domy mieszkalne dwa eleganckie, budynki gospodarskie w najlepszym stanie. Wiadomość u właściciela na miejscu.
(500-1-2)T

SKŁAD
zbożowych drożdzy prasowanych.

Niniejszem podajemy do wiadomości, że założyliśmy **skład prawdziwych zbożowych drożdzy prasowanych** w Krakowie przy ulicy Lubicz w pobliżu dworca Kolei żelaznej w domu p. Majora Nr. 6. Drożdzy naszych mających poczwórną siłę pędu można codziennie świeżych nabyć po najtańszej cenie z zaręczeniem najlepszej i najsumienniejszej obsługi.

C. K. uprzywil. Zjednoczone Fabryki w Martinitz.
(394 2-3)

Młody człowiek bezżeny, opatrzony dobremi świadectwami, który prócz kilkoletnej praktyki prowadził przez sześć lat gospodarstwo na własną rękę, szuka posady **ekonoma** w Galicyi lub w Królestwie Polskiem. PP. interesowani raczą się zgłosić: *J. Satalecki*, w Krakowie, Ulica Grodzka Nr. 64/81: (524-1-2)

AGRONOM

intelligentny, znający języki, a jako gospodarz mający ustaloną reputacyę, obeznany dokładnie z wyższym systemem gospodarstwa i procedurą zarządu, żonaty — w sile wieku — życzy sobie zarząd większych dóbr objąć na tantiemę — a w razie potrzeby może i kaucyą odpowiednią złożyć. — Tego wskaże Kantor komisowy Siermontowskiego — ulica Sławkowska Nr. 284. (526)

W państwie Kopytówce,

Obwód Wadowicki, jest do sprzedania **tysiąc korcy ziemniaków** tak zwanych cebulkowych. — Gatunek ten słynny mącznością odszczególnia się od innych dobrocią do jedzenia i gorzelni. Życzący sobie go nabyć zechcą zgłosić się listami frankowanemi do Zarządu Ekonomicznego tychże dóbr — poczta Brzeźnica.
(522-1-3)

Wieś Wiśniowa

w Obwodzie Tarnowskim, powiecie Ropczyckim, od stacyi kolei Sędziszów o milę odległa — mająca gruntu ornego podług nowego pomiaru morgów 467, łąk 48, ogrodu morgów 7, lasu morgów 260, razem przestrzeni morgów 782, nadto dom mieszkalny i budynki gospodarcze murowane w bardzo dobrym stanie — jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość na miejscu — lub na listy frankowane — ostatnia poczta *Sędziszów*.
(521-1-3)

KANTOR WYMIANY
Juliusza Gottlieba w Wiedniu
Verlängerte Kärnthnerstrasse N. 53,
poleca się do Zakupu i Sprzedaży wszystkich
Papierów rządowych i przemysłowych,

szczególniej **Losów,** również do Zakupna według kursu do ulokowania kapitałów tak poszukiwanych do 1882 roku w złocie napowrót spłatnych
6% Amerykańskich papierów rządowych.

Kupony srebrem płaci według każdochwilowego kursu.
Promesy kredytowe na ciągnienie 1go Kwietnia 1867 po 3 złr. 50 c. i 50 c. stempel.
Promesy na Losy z 1864 r. na ciągnienie 15 Kwietnia 1867 po 2 złr i 50 c. stempel.
Listy na 25 i 50 sztuk znacznie taniej. (492-1-8)T

Subskrypcya na 50,000 Akcyj
c. k. uprzywilejowanej kolei
ARCYKSIĘCIA RUDOLFA.

Akcye te wystawione będą po złr. **200** w. a., w srebrze z procentem rocznym **5%** pod **gwarancyą Rządową;** losowane corocznie aż do umorzenia i **alpari w srebrze płatne.** Cena subskrypcyjna takowych jest **130 złr. w. a. w banknotach** za Akcyą, — przy subskrypcyi złożyć potrzeba **60 złr. w. a. banknotami,** dalsze zaś wpłaty nastąpią ratami nieprzenoszącemi **10%.**

Subskrypcya otwartą będzie w **Wiedniu** od **26—28 Marca;** w **Krakowie** zaś przyjmują takową **Dom Bankowy *J. F. Kirchmayera i Syna.***

Uprasza się o wczesne zamówienia, aby znacznej redukcyi przy subskrypcyach uniknąć. (496-2-6)

Bank Anglo-Austryacki.

Kärntnerring N. 15.

Nowo otworzony
Bazar tapetów
czyli
SKŁAD OBIĆ POKOJOWYCH
w Wiedniu, Kärntnerring N. 15,
naprzeciwko pałacu księcia Würtemberga,
znany ze swej sumiennej i dokładnej obsługi, poleca swój wielki skład najnowszych francuskich i angielskich
Obić papierowych,
rulon od **15 kr.** zacząwszy i wyżej,
1 pokój około 12' kwadr. bez szlaków **od 4 złr. 50 c. i wyżej**
1 „ „ „ ze szlakami **od 9 złr.** — „
(Zaręcza się trwałą i czystą robotę).
Następnie **drewniane rulony** od **1 złr. 80 c. i wyżej**
przeźroczyste „ od **2 złr.** — „

Przyjmuje się zamówienia do zupełnego urządzenia mieszkań, tak tutaj jak i na prowincyi. Okazy z cennikami rozsyła się na żądanie bezpłatnie.
(458-2-6)T. ***E. J. Fischer.***

Kärntnerring N. 15.

Skład obić pokojowych. Skład obić pokojowych.

Nie opuszczać sposobności
i podać rękę szczęściu!
200,000 złr.
40,000 złr., 2 razy po **20,000 złr.,** 2 razy po **5,000** i **1,600 złr.** mniejszych wygran,
wyciągnięte będą już
w Poniedziałek 1go Kwietnia
w Wiedniu na ciągnieniu
LOSÓW KREDYTOWYCH.

Numera z następujących Seryj:
2020, 2140, 2240, 2555, 1175, 1782, 3978,
ofiaruje za opłaconem nadesłaniem kwoty 4 złr. za 1 sztukę promesy wraz ze stęplem.

Zamówienia za pobraniem **całej** należytości pocztą nie będą uwzględnione. Na żądanie otrzymuje się urzędowy wykaz wygran i wygrane pieniądze natychmiast odesłanemi będą. W razie, gdyby która z przytoczonych seryj nie była już do wzięcia, będzie inszą zastąpioną.

Najwyższe zaliczki na papiery wartościowe pod najdogodniejszemi i najkorzystniejszemi warunkami.

Zakupno i Sprzedaż papierów rządowych każdego rodzaju szybko, sumiennie i tanio załatwia.

(448-12) ***Izaak Cohen,***
Bankier w Wiedniu Kärntnerstrasse N. 8.

Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty.

Jedyne w swym rodzaju i od 32 lat, to jest od istnienia podpisanej firmy w doskonałości niewyrównane
Wiedeńskie Czernidło glansowne na buty,
bez kwasu siarczanego
***Franciszka Fernolendta* w Wiedniu,**
posiada pomiędzy innemi i tę wyborną własność, że nawet po 2 i 3 latach jest miękkie i świeże, tak jak było po zrobieniu. Na skórę w ten sposób korzystnie działa, że takowa zawsze jest miękką; z największą łatwością najpiękniejszy połysk skórze nadaje, jakiego żadne inne Czernidło nie jest w stanie osiągnąć. — Za te przymioty odznaczył fabrykanta świetny Komitet wiedeńskiej wystawy gospodarczej w roku 1866 wielkim medalem zasługi. Czernidło to jest poleconem Szanownej Publiczności i panom kupcom jako artykuł, który, pomimo wszystkich podobizn, najlepsze w swoim rodzaju, a dla taniości najrozleglejsze może mieć wzięcie. Jest do nabycia za przysłaniem należytości lub pobraniem tejże pocztą, tak funtami jako i cetnarami, po 22 zr. za cetnar, w pudełkach, których 16, 8, 4, 2 i 1 na funt idzie. Odsprzedającym, którzy przynajmniej 1 cetnar biorą, odstępuje się odpowiednia zniżka. (1580-18-24)
FABRYKA: **w Wiedniu, Landstrasse, Hauptstrasse N. 74.**

DOM ZAJEZDNY
„pod Szczupakiem“
przy ulicy Łobzowskiej,
pod L. n. 96 Dz. IV w Krakowie położony, składający się z dwóch dworków murowanych i szopy drewnianej, jest z wolnej ręki do sprzedania każdego czasu. (529-1-2)

Warunki sprzedaży podaje *Dr Biesiadecki* Adwokat w Krakowie.

Uwiadomienie.

Ukończywszy przed 8miu laty kurs nauki pszczelnictwa u nieodżałowanego ś. p. Lubienieckiego, z zamiłowaniem i wyłącznie zajmuję się hodowlą pszczół — tą tak intratną gałęzią bogactwa krajowego. — Że w prowincyi naszej gospodarstwo pszczelne nader zaniedbane, a intraty osiągnąć się mogące, w braku hodownlków fachowych marnieją — uzyskawszy pozwolenie Wysokich władz krajowych z dnia 22go września 1866 r. do l. 24371 — postanowiłem otworzyć Szkołę pszczelnictwa w Zassowie — z kursem 6cio miesięcznym, z wykładem przystępnym, praktycznym, zastósowanym do budowy Uli dzierżonowskich.

Otwarcie kursu ogłaszam z dniem 1go maja r. b. w Zassowie w obwodzie Tarnowskim.

Uczniów przyjmować będę bez ograniczenia, stanowiąc jako wynagrodzenia 20 złr. wal austr. za kurs 6cio-miesięczny, i te przy wpisie uczniowie złożyć mają.

Uczniowie zaopatrzeni w świadectwo ubostwa a mogący zapewnić sobie utrzymanie na czas kursu, pod warunkiem wyszczególnienia się pilnością, od złożenia 20 złr. wpisowego uwolnieni będą.

Obowiązkiem uczniów będzie ścisłe zastósowanie się do planu wytkniętego przez szkołę, pilność i przyzwoite zachowanie; niemoralnym zwracając zaliczkę odmówi się uczestnictwa w szkole.

Gdy uczeń przez peryod wykładu ma sobie zapewnić stancyą i stół, dla dogodności zgłaszających się ofiaruję pośrednictwo przez listy opłacone pod adresem mojim w Zassowie, ostatnia poczta Radomyśl.

Szanownych Obywateli ziemskich, Wielebnych dusz Pasterzy i panów Nauczycieli szkółek wiejskich, niemniej wszystkich miłośników dobra publicznego, upraszam o poparcie mego celu, z którego, o ile pomoc swą udzielić mi raczycie, znajdę środki do wyjścia z pożytkiem dla dobra kraju.

Maksymilian Naybar.
(239-3)

Odpowiedź
na wezwanie p. Romana Rydla
z Nizin z dnia 12 lutego 1867 r.

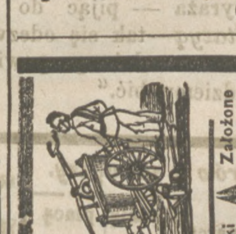
Dnia 31 Grudnia z. r. otrzymała Fabryka drożdzy od p. Romana Rydla list, w którym się „według podania“ 10 złr. w. a. znajdować miało. Offcyalista fabryki p. Mentel otworzył ten list w przytomności mojej i manipulanta fabryki i **żadnych** pieniędzy w tym liście nie znaleźliśmy. Natychmiast pisał p. Mentel do p. Rydla, że pieniędzy w liście nie znaleziono, prosząc o wyjaśnienie tego błędu nieprzyjemnego. Pan Roman Rydel na ten list żadnej nie dał odpowiedzi; dopiero 12go lutego stawia w „Czasie“ do Fabryki drożdzy pytanie, jaki użytek z pieniędzy na drożdże przysłane jej zrobiła. Po odczytaniu inseratu tego pisałem ja do p. Romana Rydla, pytając się go, na których argumentów podstawie odważyć się mógł ten inserat rozszerzać; lecz do dziś dnia odpowiedzi nie otrzymałem.

Przynoszę stan rzeczy do publicznej wiadomości, iż jeżeli p. Roman Rydel się jeszcze raz odważy w tej rzeczy wystąpić, sądownie przeciw niemu postąpię.

Czerwona Wola dnia 13 lutego 1867 r.
Jędrzej Krzemień
inspektor ekon. Księcia Jerzego Czartoryskiego
(465-2-3)

E. KUNZ
w Tarnowie.

Odziedziwszy po ś. p. ojcu swoim przeszło 40 lat istniejącą firmę Handlu korzennego, poleca się wszystkim WWnym Panom Obywatelom, tudzież XX. Proboszczom, — którzy ojca Józefa Kunza swém zaufaniem zaszczycać raczyli — zapewniając, że w Handlu swoim, zaopatrzonym w najlepsze gatunki towarów, tudzież marynat, sztokfiszów, śledzi, win, porterów i. t. d. zaprowadził ceny najumiarkowańsze.
(393-2)



Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy, Węże, Wiadra pożar. Ubrania dla Straży og.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. N. 15 gegenüber dem Augarten.
(246-15-100)

Poszukuje się leśniczego, człowieka fachowego, praktycznego zdolnego w miernictwie i manipulacyi lasowej, opatrzonego dobremi świadectwami; życzeniem byłoby gdyby się rozumiał na Gospodarstwie; zaś majątek ziemski w Galicyi, gruntu ornego przeszło 300 morgów, łąk 300 morgow, i lasu więcej nad 3200 morgów mający, z całkiem nowemi zabudowaniami i propinacyą do 550 złr. przynoszącą, na trakcie głównym cesarskim i na projektowanej i już wytyczonej kolei Węgierskiej, jest za pomierną cenę do sprzedania. Bliższa wiadomość w Domu komisowym Wgo. Pana Derpowskiego Ulica Krupnicza Nr. 15. (390-2-3)

W całej Monarchii, dla swej nadzwyczajnej taniości dokładnej i sumiennej obsługi, przez Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność uznany
SKŁAD UBIORÓW
Leopolda Kellera
w Wiedniu,
Rothenthurmstrasse N. 3, I. piętro, naprzeciwko książęco-arcybiskupiego pałacu, róg Placu Św. Szczepana,
poleca najwytworniejsze Suknie mezkie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Zupełny ubiór wiosenny 12 złr.
najnowszego kroju we wszystkich kolorach.

Wierzchnie suknie 8 złr.

Wiosenne surduty	od	5 do	25	„
Wierzchnie suknie	„	8 —	30	„
Ubiory wiosenne	„	12 —	36	„
Ubiory letnie	„	10 -	26	„
Surduty do polowania	„	6 —	25	„
Ranne suknie	„	7 —	22	„
Fraki i surduty	„	14 -	28	„
Księże suknie	„	16 --	28	„
Surduty kancelaryjne	„	4 —	14	„
Spodnie	„	4 —	14	„
Różne kamizelki	„	2½ —	8	„

Zamówienia osobiście lub listownie, z podaniem **miary górnej szerokości piersi, długości stanu, długości kroku,** będą pod zaręczeniem **najsumienniej** wykonane, a suknie, które nie dobrze leżą, zwrócone, będą przyjęte.

Próbki materyi na suknie, jakie sobie kto życzy, będą na żądanie bezpłatnie posłane, a na zapytania listowne odpowiada się listem opłaconym. Również zamienia się stare suknie na nowe, znów noszone suknie są zawsze bardzo tanie w wielkim wyborze do sprzedania.

Opierając się na tem, że wszystkie moje towary za **gotówkę** kupuję, że jestem w **bezpośrednim stosunku** z pierwszemi fabrykami tutejszo-krajowemi i zagranicznemi, nareszcie opierając się na mojej **stałej zasadzie,** aby najsumienniej każdego obsłużyć, ośmielam się o tyle odwołać się do zaufania Szanownej Publiczności, o ile zawsze staraniem mojem będzie wszystkim wymogom jak najlepiej odpowiedzieć.

Leopold Keller,
Rothenthurmstrasse N 3, I. Stock,
gegenüber dem fürsterzbischöfl. Palais,
(489-2-30) Ecke des Stephansplatzes.

Ekonom

w fachu gospodarskim wyćwiczony, życzy sobie znaleźć miejsce przy jakiem mniejszem lub większem gospodarstwie.

Łaskawe listy pod literą ***G. S.*** doste restante *Sędziszów*. (381-2-3)

Prawdziwy Probsteinski
Owies,
którego tylko ¾ korca na mórg siać trzeba, a daje 20 ziarn,
poleca się do siewu.
Korzec kosztuje **5** złr.

Żyjące Kuropatwy

do wypuszczania w rewiry polne sprzedają się para po **1** złr. w. a.

Łaskawe polecenia uprasza się nadsyłać opłacone do końca Marca 1867, pod adresem ***Jan Hetper*** w **Jodłówce** poste restante **Bochnia.**
(368-3)

Osoba młoda, panna,

z podupadłej familii, zdolna do zarządu domowego i robót kobiecych, szuka po raz pierwszy miejsca na wsi lub w mieście. (386-2 3)

Bliższa wiadomość w *Administr. Czasu.*

Letnie mieszkania
i
dzierżawa.

W Woli Justowskiej są w Pałacu i Oficynie różne mniejsze i większe mieszkania ze stajnią i wozownią — lub bez takowych na czas letni do wynajęcia. W tych dobrach jest także Cegielnia z Kamieniołomem i produkcya wapna na czas dłuższy do wydzierżawienia.

Wiadomości udzieli Administracya tych dobr w miejscu. (389-2-3)

Dla fotografów!
AUGUST ANGERER
W WIEDNIU,
Gumpendorferstrasse N. 9,
poleca swój bogato zaopatrzony jeneralny skład wszystkich artykułów potrzebnych dla fotografów. Tamże dostarcza się wszelkich gatunków objektywów (Voigtländer itd.) po oryginalnych cenach fabrycznych, najpewniejszych chemicznych preparatów, najlepszych papierów albuminowych, kollodij, kamer, statifów, albumów, kartonów z firmą, passepartouts i berlińskich kartonów w każdej wielkości, sukien na tła, maszyn do satynowania, fotograf. książek podręcznych itd., po najtańszych cenach. Pozostałości srebrne przyjmuje się i spienięża. Cenniki gratis. Waga i miara wiedeńska. (430-5-16)

Teatr polski w Krakowie.

Z zawieszeniem Abonamentu. Nr porz. 84
W Sobotę d. 23 Marca 1867 r.
Na dochód
M. i A. Ekerów.
WILHELM TELL
Obraz dramatyczny w 5 aktach przez Fryderyka Szyllera, przekład M. B.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*